

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków • Rok wydania V • 14 - 20 sierpnia 1995 r • nr 31 - 32 (169-170)

Nowe oddziały Związku na Polesiu

Niedawno wyjechaliśmy do rejonu stolińskiego, jednego z najbardziej odległych od Brześcia, gdzie nie było jeszcze oddziałów ZPB.

Droga prowadziła nas do wioski Osowa, odległej od Stolina o 30 km. Tu buduje się kościół. Są już ściany, zaczyna się po krywanie dachu, nie ma podłogi i okien - ale nabożeństwa już się odbywają. Dojeżdża tutaj ksiądz z Pińska. Parę lat temu odwiedził tę miejscowość rodak z Australii, który ofiarował miejscowym Polakom 1500 dolarów na budowę kościoła. Od tego się zaczęło. Dużo pomaga miejscowy kołchoz. Na budowie pracują wszyscy parafianie.

Na nabożeństwie są obecne dzieci, ale nie posługują się językiem polskim i odcisnęli wrażenie, że go nie rozumieją. Starsze pokolenie jeszcze nim włada. Przywieźliśmy polskie książki i czasopisma, porozmawialiśmy. Może od tej iskielki zacznie się odrodzenie polskości w tej odległej miejscowości Polesia.

Stąd pojechaliśmy do Stolina. Nabożeństwa odbywają się w domu pani Genowefy Paszkiewicz. Mieliśmy możliwość tylko zobaczyć miejsce, gdzie niegdyś stał kościół. Nowy będzie dopiero wybudowany. Wierni już wybierają miejsce spośród trzech zaproponowanych.

Odbyło się zebranie założycielskie oddziału ZPB. Atmosfera

była dobra, ludzie już na nas czekali. Mają zapał do pracy. Henryk Stybaniewicz, który zajmuje się sprawami kombatanów w obwodzie brzeskim, opowiedział o opiece, którą się otacza AK-owców i Żołnierzy wojny obronnej 1939 r. Prezesem Oddziału został wybrany nauczyciel Aleksander Plotnicki, wiceprezesem - lekarz-internista Jan Migaj, który od razu zaczął rozdawać potrzebującym przywiezione przez nas lekarstwa.

Następny dzień zastał nas w drodze do Iwacewicz. To już jeden z ostatnich rejonów obwodu brzeskiego, gdzie nie był jeszcze założony oddział ZPB. Kościół

nie ma. Na nabożeństwo wierni zebrali się w sali fabryki obróbki drewna. Mszę św. odprawił ks. Andrzej z Berezy. W tej sali odbyło się zebranie założycielskie oddziału ZPB. Prezes Antoni Filipczuk w swym wystąpieniu opowiedział o kierunkach działalności ZPB. Prezesem Oddziału została wybrana Ludmiła Jewdokimowa. Po zebraniu zaśpiewaliśmy "Rotę" i jeszcze dużo polskich pieśni patriotycznych. Nie chciało nam się odjeżdżać, a zebrani odchodzić.

Doszliśmy do wniosku, że "Polesia czar..." pozostał jednak tylko w piosence. Moczary osuszone, knieje wyrabane. Deszczu nie było dawno. Płoną torfowiska. Taka jest rzeczywistość Polesia.

Jan KONDRACIUK

CZAS WIELKIEJ RADOŚCI

Na łamach "Głosu" przeczytaliśmy podziękowanie Redakcji dla czytelników za wyrazy poparcia. Cieszę się bardzo, że rośnie prenumerata "Głosu" w miastach i odległych rejonach Białorusi. Martwi mnie to, że Mohylew, Białynicze prenumerują mało. Białyniczanie twierdzą, że nie mogą czytać po polsku. Oni piragą kontynuować tradycję języka polskiego. Gazeta polskojęzyczna - to szkoła, do której mogą chodzić bez wyjątku, bez względu na ilość, to skarb zawierający różne treści życia. Nie jest droga, a przytek z niej płynie wielki.

W lipcu w Białyniczach na polskim cmentarzu odbyła się po raz pierwszy Msza św. za zmarłych, celebrowana przez Ks. Alfreda. Dużo było katolików i prawosławnych. Pogrzeby odbywają się przy udziale księży. Słowo Boże zawitało i na cmentarz. Ludzie byli bardzo zadowoleni.

UROCZYSTOŚĆ W LESIE.

W pobliżu Białynicz leży niewielka wieś "Bierozowka". Niedaleko od niej, wśród lasu znajduje się 1-hektarowa polanka pod budowę kościoła. Zbudowano tam pomost, polowy ołtarz, udekorowany obrazem Matki Boleskiej Białynickiej, krzyżem, kwiatami. Przygotowano to dla

uroczystości. Wieczorem tego dnia przyszli do Białynicz z dalekiej podróży ludzie dobrej woli, uczestnicy III-go Festiwalu Duchownej Muzyki "Magutny Boża" z pieśnią na plac, gdzie był zrujnowany kościół, a potem z pieśnią udali się do miejsca uroczystości. Nocowali w namiotach. Było sporo samochodów w lesie.

14 lipca rano przybył autokar z Mohylewa i zawiózł parafian. W drodze śpiewaliśmy "Serdeczna Matko". Autokar zrobił 2 rejsy: 7.30 i 8.00 rano.

Nie bacząc na wczesną porę, było dużo ludzi, wielu księży. Ludzie przyjeżdżali, szli pieszo na uroczystość. Goście odpoczywali obok namiotów. Była to przeważnie młodzież, dzieci, siostry zakonne, mnisi. Upojny zapach z głębi lasu otaczał polanę i mnóstwo ludzi, oczekujących ważnych gości - ks. Władysława Błina (proboszcz kościoła św. Stanisława) i biskupa (z Włoch). Na drogę wśród piękna lasu, śpiewu ptaków, leż i radosnego bicia serca wyszli z chlebem i solą parafianie z powitalnym słowem. Z okazji poświęcenia Ziemi, Krzyża odbywała się Msza św. celebrowana przez biskupa. Wystąpili przed zgromadzonymi biskup z tłumaczem, księża z różnych państw i mnisi, młodzież, ludzie dobrej woli. Oklaskiwano ich bardzo długo. Wśród lasu brzmiały pieśni, muzyka, hymn "Magutny Boża". Z powitalnym słowem wystąpiła Regina Zacharewicz, parafianka. Biskup podarował prześliczny różaniec parafianom Białynicz, błogosławił wszystkich. Autokar znów odawiozł wszystkich na stację autobusową. Radosne przeżycia pozostaną na zawsze.

Władysława STAŃCZYK
Białynicze

Przedłuża mi życie

Gazeta "Głos z nad Niemna" jest wspaniałym darem, który przedłuża mi życie. Pobudza ona myśl, pisze prawdę o Białorusi, Rosji, Polsce, o tym co się dzieje na całym świecie. Jestem szczęśliwy, że nadeszły długo oczekiwane czasy, gdy możemy mówić, czytać i śpiewać po polsku.

Daj Wam Boże dużo zdrowia i szczęścia.

Z szacunkiem

D. Horbaczewski

Pińsk

Pomogliście nam

Droga Redakcjo!

Dziękujemy Wam za dobrą gazetę, którą z przyjemnością czytamy. Kiedy w Łyntupach była zniesiona Msza św. w języku polskim, zwróciłem się do Was i kardynała K. Świątko w tej sprawie. Obecnie modlimy się w naszym kościele jak w raju, w ojczystym polskim języku.

Niedawno "Głos" podawał, że w Grodnie wyświęcono pierwszą grupę księży. Prosimy o informację, ilu kapłanów wyświęcono, ciekawi to wielu czytelników.

Parafianie z Łyntup.

Od Redakcji: Dziękujemy za miłe słowa pod naszym adresem. Informujemy, że święcenia kapłańskie otrzymało 2 księży i 6 diakonów.

PRZEPRASZAMY

Redakcja gazety "Głos z nad Niemna" przeprasza Czytelników za opóźnienie wydania nr 31.

Z powodów technicznych nie mogliśmy na czas przygotować gazety do wydania.

Redaktor.

NIELEGALNE OBCHODY LEGALNEGO ŚWIĘTA

W przeddzień Święta Narodowego Białorusi - Dnia Niepodległości przedstawiciele partii i organizacji opozycyjnych Mińska zwrócili się do Rady Miejskiej z prośbą o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie manifestacji i uroczystego wiecu w parku im. J. Kupaly. "Grupie obywateli", jak było powiedziano w postanowieniu magistratu, odmówiono na tej podstawie, że podobne przedsięwzięcie nie było przewidziane w programie obchodów, co samo w sobie jest bardzo dziwne, gdyż prawo do manifestacji jest na Białorusi prawem konstytucyjnym i zgodnie z Ustawą Zasadniczą jest niby gwarantowane przez państwo, a w tym przypadku tym bardziej. Święto przecież... Mińszczanie jednak mieli swoje zdanie na ten temat i postanowili o godz. 12.00 zebrać się na Placu Niepodległości. Przebieg wydarzeń był następujący.

11.45. Cały Plac Niepodległości obsadzony jest przez milicję. Wśród jej szeregów grupa osób w cywilnych ubraniach. Moja próba przejścia na środek placu, na lepszy punkt obserwacyjny,

zakończyła się niepowodzeniem. "Mężczyzna - tam nie wolno!" (Sowieci nie wyrobili sobie wyrazów na określenie osoby, do której się zwracają, "towarzysz" się nie przyjęło, stosuje się więc zwroty wg kryteriów płciowych). "Dlaczego?" - pytam się. "Bo nie wolno!". "Zawsze, czy tylko dzisiaj?". "Tylko dzisiaj".

11.50. Duża grupa ludzi, kilka flag narodowych koło gmachu Rady Miejskiej, 200-300 osób, wykrzykują: "Hańba!", "Hańba!" Ze środka placu kierują się tam biegiem dwa oddziały milicji. Otaczają. Na razie nie się nie dzieje. Obok mnie zatrzymuje się mężczyzna w średnim wieku. "Trzeba było nie puszcząć od razu, kiedy dopiero zaczęli się zbierać, teraz już za późno" - mówi. "Nie rozumiem, przecież cały naród głosował, a tu znajdują się mściciele".

11.55. Pojawia się oddział specjalny, OMON, czarne berety. Zaczynają wypierać grupę z chodnika na stronę Poczty Głównej. "Zobacz, ilu ich jest, więcej niż manifestujących" - słyszę. "Bękart cygański..."

12.00. Godzina wyznaczona dla rozpoczęcia manifestacji. Ulica została "oczysz-

czona". Wszystkie przejścia są zablokowane. Ludzie usiłują rozmawiać z milicjantami. Są młodzi, wyraźnie widać, że czują się głupio. Jest kilka osób z kamerami video, nagrywają.

12.05. Ludzie kierują się do przejść podziemnych wzdłuż Prospektu Skaryny, słysząc wołania - "Żywie Białoruś!", "Chodźmy do Parku Kupaly!". Wzdłuż Prospektu Skaryny stoją patroli milicyjne, powoli porusza się zielony radiowóz. Na skrzyżowaniach wyróżniają się grupki cywilów.

12.10. W kierunku Parku Janki Kupaly jadą dwa duże zielone samochody. Resztki spóźnionych manifestantów z białoczerwono-białymi flagami również udają się w tamtym kierunku. Na rogu, koło gmachu KGB, sto i jeszcze jeden zielony radiowóz. Na kolumnie powiewa pierwsza napotkana przeze mnie na trasie flaga bebeserskowska. O ile pamiętam, w poprzednich latach w tego dnia żadnych flag tam nie wywieszano.

12.20. Pochód powoli porusza się naprzód. Koło Pałacu Związków Zawodowych jest już morze flag białoczerwono-białych.

12.30. Kolumna wchodzi do parku,

który otoczony jest samochodami milicyjnymi i OMON-em. Panuje wzorowy porządek. Napis: "Żywie niezależna Białoruś!", muzyka ludowa, śpiewy. Około 2 tys. ludzi i ciągle nadchodzi.

12.40. Spotykam Polaka z ZPB. Mówi, że słyszał iż zatrzymano vice-przewodniczącego BNF Wiktora Iwaszkiewicza i z nim parę osób.

13.00. Ogłoszono, że będzie informacja o zatrzymaniu Iwaszkiewicza, dla dziennikarzy. Okazuje się, że zatrzymano również deputowanego Rady Miejskiej Mińska - Niestiera, od razu po przybyciu na plac. Zbito pałami. Podobno występował jako oficjalny organizator całej imprezy. Zaprowadzono ich do komisariatu na stacji metra. Więcej nie wiadomo.

13.10. Rozpoczyna się wiec. Prowadzi go poseł Lawon Barszczewski. "Stało się tak - mówi, - że święto, które dla każdego narodu jest najważniejsze, Święto Niepodległości, zmuszeni jesteśmy obchodzić półlegalnie". Przemawia poeta Nil Hilewicz. Mówi o nieodwracalności logiki i toku historii. Przemawia Janka Zaprudnik z USA.

"Oficjalny Waszyngton i kraje zachodnie dobrze wiedzą, co się dzieje na Białorusi" - informuje przedstawiciel białoruskiej emigracji. Jako ostatni przemawia przewodniczący BNF Zianon Paźniak: "Dlaczego w naszym państwie zwyciężyła polityka antybiałoruska? Bo władza wszystkich szczebli od 1991 r. w całym kraju pozostała stara". Porusza również problem rosyjski. "Ekspansjonistyczne imperium wschodnie zawsze szuka ideologii, doktryny państwowej na poparcie swego istnienia. Kiedyś była to idea panslawistyczna i car, później "teoria" komunistyczna. Po jej zdyskredytowaniu się wynaleziono nową, "słowiańskiego braterstwa" o zabarwieniu faszystowsko-komunistycznym". Przewodniczący BNF jeszcze raz potwierdził chęć współpracy z każdą siłą polityczną i społeczną, opowiadając się za niepodległością i państwowością Białorusi.

14.30. Wiec się kończy, ale ludzie nie spieszą się rozchodzić, pogoda przecież jest ładna...

Jerzy WASZKIEWICZ

Mińsk

W KILKU ZDANIACH

~W wyniku badań przeprowadzonych na Białorusi w czerwcu przez Niezależny Instytut Badań Socjalno-Ekonomicznych i Politycznych 64,8% respondentów oświadczyło, że w ciągu ostatniego roku ich poziom życia uległ pogorszeniu, nie zmienił się u 25,8% badanych i uległ zmianie na lepsze u 9,4%. Przy tym 77% respondentów spodziewa się, że ich poziom życia może się poprawić z pomocą państwa i zaledwie 23% liczy na własne siły.

~ Na Białorusi powstaje nowy ruch społeczno-polityczny "Nasz dom - Białoruś". Uformował się komitet organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele 8 partii politycznych oraz znani działacze ze świata nauki, kultury i biznesu.

~ W Mińsku w Muzeum i Zjazdu RSDPR trzy partie - Socjal-Demokratyczna "Hramada", Partia Zgody Narodowej oraz Partia Ogólnobiałoruskiej Jedności i Zgody - podpisały Deklarację o utworzeniu Socjal-Demokratycznego Sojuszu Białorusi.

~ Zwycięzcą IV Międzynarodowego Witebskiego Festiwalu "Słowiański bazar" został śpiewak jugosłowiański Filip Żmacher, który otrzymał nagrodę "Złotego koguta" oraz 10 tysięcy USD. Zwycięzcami festiwalu zostali również Ukrainka Natalia Mogilewska, Gruzin Tejmuraz Bodzegua oraz Bułgarka Toni Czakyrowa.

~ Obywatele państw obcych - właściciele samochodów, przy wjeździe na teren Republiki Białoruś powinni zapłacić podatek drogowy.

~ Patriarcha Moskiewski i Wsiewa Rusi Aleksij II odbył 4 dniową pielgrzymkę po Białorusi. Patriarcha odwiedził eparchie: Mińską, Grodzieńską i Brzeską.

~ Prezydent Lech Wałęsa wręczył kardynałowi Kazimierzowi Świątkowi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

~ Papież Jan Paweł II będzie gościł w Polsce od 31 maja do 1 czerwca 1997 r.

~ Tadeusz Mazowiecki zrezygnował z pełnienia funkcji specjalnego wysłannika Komisji ONZ ds. Praw Człowieka.

AKTUALNOŚCI ~ FAKTY ~ WIADOMOŚCI

Przedstawiamy Fundację "Więź"

Niedawno przebywał w Grodnie założyciel Fundacji "Więź", powołanej do pomocy Polakom na terenach byłego ZSRR i redaktor naczelny pisma tejże Fundacji "Nasza Gazeta - Więź", mgr inż. Ronald Łaniecki. Fundacja działa na terenie Trójmiasta na rzecz budowania pomostów pomiędzy narodami, które niegdyś tworzyły Rzeczpospolitą Dwojga Narodów. Jak zaznacza w artykule redakcyjnym Redakcja "Naszej Gazety": "Więzi bywają różne: rodzinne, regionalne, narodowe, a także kulturowe i religijne. My zaczęliśmy od więzi regionalnych, ale będziemy przechodzić do spraw wielkiej polityki, przypominając wspólnotę losów, historii, ukazując wspólnotę losów, korzyści wynikające z dobrego sąsiedztwa i wzajemnych powiązań gospodarczych, możliwości jakie daje współpraca zastępująca animozje, uprzedzenia i stereotypy". Fundacja pragnie zrobić wszystko, by kontakty między Białorusinami, Litwinami, Ukraincami i Polakami układały się jak najlepiej. Pismo Fundacji szeroko naświetla życie i problemy Polaków zamieszkałych na Litwie, Łotwie, Białorusi, w Kazachstanie i Kaliningradzie, drukuje fragmenty książki T. Gawina "Ojcowizna", zamieszcza wiele ogłoszeń i reklam.

Rozmawiam z Prezesem Fundacji "Więź", p. **Ronaldem ŁANIECKIM**.

- Kiedy i w jakich okolicznościach powstała Fundacja?

- Fundacja powstała na po-

czątku 1992 r. W kole NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych wyłonił się pomysł założenia organizacji, wspierającej Polaków na terenach byłego ZSRR.

- Na czym polega doraźna pomoc Polakom na Wschodzie ze strony Fundacji?

- Pomoc nosi różnoraki charakter. W 1992 r. w Gdyni na obozie letnim przebywała grupa młodzieżowa z Baranowicz. Nawiązaliśmy kontakty z Polakami Litwy. Przekazaliśmy do najbardziej potrzebujących polskich szkół na Litwie 10 magnetowidów i 10 kolorowych telewizorów, oraz wyposażyliśmy w komputery polską szkołę im. A. Mickiewicza w Wilnie. Obecnie szkoły im. A. Mickiewicza w Wilnie i w Gdyni nawiązały pomiędzy sobą kontakty. Roztoczyliśmy opiekę nad wychowanymi sierocinca na Antokołu. Próbuujemy pomóc Polakom w Kazachstanie. Np. Rada Miejska w Gdyni wyraża chęć udzielenia pomocy 5 rodzinom pochodzenia polskiego z Kazachstanu, poprzez zapewnienie im lokali mieszkalnych i udzielenie pomocy w znalezieniu zatrudnienia. Współpracujemy ze Wspólnotą Kultury Polskiej w Kaliningradzie (Królewcem), oraz Polakami w Kijowie. W Gdyni przystosowaliśmy domek jednorodzinny pod coś w rodzaju bursy, gdzie zamieszkuje studenci, doktoranci i inne osoby, przybywające ze Wschodu. Kieruje bursą lekarz - Wiktor Szymanowicz, który przebywa na stażu w Polsce. Jest to naprawdę

Bursa Obojga Narodów.

- Jak doszło do kontaktów pomiędzy "Więzią" a Polakami na Białorusi?

- W 1992 r. po raz pierwszy jechałem do Wilna przez Grodno i kupiłem tu "Magazyn Polski". Po zapoznaniu się z jego treścią, uświadomiłem sobie, że i Rzeczpospolita była w zasadzie państwem słowiańskim, że należy odbudować więzi pomiędzy narodami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przed rozbiorem byliśmy jednym krajem w Europie, który realizował tę wspólnotę pomiędzy narodami. Oprócz kontaktów z Baranowiczami, nawiązaliśmy kontakty z Polakami Witebska a także wspomagaliśmy odbudowę kościoła w Onżadowie.

- Jakże plany macie państwo na przyszłość?

- Poszerzamy działalność gospodarczą. Chcemy handlować sprzętem rolniczym, dostosowanym do traktacji konnej, który w obecnej chwili może znaleźć zastosowanie w gospodarstwach indywidualnych na Litwie i Białorusi. Moglibyśmy kształcić w dziedzinie praktyki rolniczej młodych ludzi z tych krajów. Poza tym moglibyśmy pomóc Polakom na Białorusi w dziedzinie kultury, np. pomagając im w stworzeniu własnego teatru amatorskiego.

- Panie Ronaldzie, poproszę o kilka słów o sobie.

- Urodziłem się w Gdańsku przed wojną, czyli jeszcze jako w Wolnym Mieście. Z terenem byłych kresów nie mam żadnych powiązań rodzinnych. Z zawodu jestem inżynierem rolnictwa i magistrem ekonomiki, rolnictwa, oraz właścicielem gospodarstwa pod Gdańskiem.

- Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał Józef DZIURBEJKO

PODZIĘKOWANIE

Związek Polaków na Białorusi w imieniu dzieci i rodziców klas polskich z Grodna, Wołkowyska i Rosi pragnie z całego serca podziękować Panu senatorowi Tomaszowi Romańczukowi oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do wspaniałej organizacji wypoczynku w Gołdapi. Serdeczność i szczególna troska o miły pobyt dzieci zostaną na zawsze w pamięci.

Za wspaniałe przeżycia, za wasze czułe i szlachetne dusze, za czas, który poświęcił Pan i współpracownicy biura naszym dzieciom i opiekunom serdecznie dziękujemy!
Rodzice.

POZDRAWIAMY

W naszej parafii w Wołkowysku pracuje Ojciec Wojciech Wiszniewski i właśnie z okazji Urodzin składamy z sereą płynące życzenia.

Życzymy: zdrowia, cierpliwości, spokoju, wytrwania w trudnej pracy duszpasterskiej i tradycyjnych stu lat.

A także dziękujemy za piękne, od serca odprawiane liturgie i za to, że jest z nami.

Niech Matka Boża Częstochowska otoczy Go opieką. Szczęść Mu Boże!

Parafianie.

UWAGA

KONKURS!

XI Ogólnopolski konkurs Literacki im. J. I. Krászewskiego
REGULAMIN

Celem konkursu jest konfrontacja i upowszechnianie twórczości literackiej.

Konkurs ma charakter otwarty (mogą brać w nim udział amatorzy oraz członkowie profesjonalnych stowarzyszeń twórczych).

Konkurs rozgrywany jest w kategoriach poezji i prozy.

Przyznane zostaną następujące nagrody:

I, II, III w obu kategoriach, nagrody specjalne za tematykę podlaską, za utwór związany z twórczością i biografią J. I. Krászewskiego.

Na nagrody przewiduje się ok. 2000 zł. O ich podziale zadecyduje jury konkursu.

Teksty nadesłane na konkurs nie będą zwracane. Mogą być one zamieszczone w publikacjach organizatorów i prasie bez dodatkowego wynagrodzenia.

Na konkurs należy nadesłać zestaw 3 do 5 wierszy, w 3 egzemplarzach maszynopisu, opowiadania do 2 stron maszynopisu również w 3 egzemplarzach.

Do każdej pracy opatrzonej godłem (pseudonimem), należy dołączyć zaklejoną kopertę z tymże godłem na zewnątrz, w której powinny znaleźć się dane o autorze (imię, nazwisko, dokładny adres, telefon, przynależność do klubów i stowarzyszeń literackich).

Prace konkursowe należy przysyłać do dnia 31.08.1995 na adres:

Klub Kultury "PIAST"
ul. Spółdzielcza 4
21-500 Biała Podlaska
z dopiskiem "konkurs" - im. J. I. Krászewskiego

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku 1995 r. podczas XI Podlaskich Spotkań Literackich.

UWAGA!
Prace nie spełniające wymagań regulaminowych nie będą uwzględniane w Konkursie.

OJCZYŻNA PAMIĘTA O NAS

Ojczyzna nie zapomina o nas, kombatantach AK. Zaprasza nas zawsze na wypoczynek, połączony ze zwiedzaniem pamiątek historycznych, na obchody 50-tej rocznicy Powstania Warszawskiego, lub na leczenie.

W tym roku byliśmy zaproszeni na Zjazd Represjonowanych Akowców, byłych łagierników. Zjazd odbył się w dn. 26-28 maja w twierdzy Modlin. 28 maja w katedrze polowej w Warszawie była odprawiona Msza św. za tych, którzy zginęli w łagrach i więzieniach, a także za tych, których mogiły są do dziś nieznane. Później przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta odprawa warty i złożono wieńce. Jakże to były wzruszające chwile, łzy same płynęły z oczu.

Z jaką radością spotykali się ludzie, którzy razem przechodzili gehennę więzień i łagrów i których los porozrzucał po całym świecie. Tego się nie da opisać.

Po zlocie przeszliśmy badania lekarskie i otrzymaliśmy skierowanie na wypoczynek i kurację. Część z nas pojechała nad morze, a część do Inowrocławia. Jest to piękne, schłodzone, zadbane miasto. Personel medyczny - bardzo uprzejmy. Po wypoczynku i kuracji powróciliśmy 25 czerwca do Warszawy, gdzie przebywaliśmy jeszcze przez dwa dni. Przez cały czas pobytu w Warszawie, zarówno przed, jak i po pobycie w sanatoriach, opiekowały się nami p. Bugajska i p. Zarzecka - prezes Stowarzyszenia Łagierników. Przed wyjazdem p. Zarzecka urządziła nam wspaniały pożegnalny wie-

czór, za który jesteśmy bardzo wdzięczni, a p. Bugajska wręczyła prowiant na drogę.

Na łamach gazety pragniemy wyrazić nasze szczere uznanie i wdzięczność polskim władzom, a szczególnie naszemu Prezesowi p. Karolkiewiczowi za jego troskę i pamięć o nas, kombatantach ze Wschodu. On w czasie wojny razem z nami walczył przeciwko okupantowi i teraz robi wszystko, co jest w jego mocy, by nam pomóc na stare lata. Serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy się przyczynili do naszego wyjazdu do kraju na wypoczynek i leczenie.

W imieniu grupy kombatantów z Lidy, Grodna i Brześcia
Franciszek JANCEWICZ

DRODZY RODACY!

Już od czterech lat istnieją w Grodnie klasy z polskim językiem wykładowym. Te klasy - to początki polskiej szkoły, a uczniowie tych klas są zwiastunami sławnej epoki polsko-języcznego szkolnictwa na Białorusi, tego szkolnictwa o którym marzyła Eliza Orzeszkowa potajemnie nauczając młodzież literatury i historii Polski. Za tę możliwość ginęli Polacy, nasi dziadkowie i pradiadkowie w powstaniach, na Syberii w łagrach.

Teraz są inne czasy. Ustawa o językach pozwala ludziom wszystkich narodowości uczyć się swego ojczystego języka.

RODZICE - POLACY!

Skorzystajcie z tej szansy historycznej, ponieważ ona zabezpieczy waszym dzieciom drogę do polskości, do pięknej polskiej poezji i muzyki, do polskiej kultury i polskich tradycji, otworzy bogactwa europejskiej cywilizacji.

Jeżeli o tym marzycie - oddajcie swoje dzieci do pierwszej klasy polskiej szkoły.

Podania są przyjmowane w Grodnie w szkołach: Nr 21, 25 - rejonu Leninowskiego i w szkołach: Nr 3, 17 - rejonu Oktiabrskiego, oraz w Oddziale Oświaty Związku Polaków na Białorusi:

Grodno, ul. Dzierżyńskiego, 32. Wszelką informację można uzyskać przez telefon 44-95-52.

POZDRAWIAMY

Drodzy Danuta i Cienek Śurmacz! Z okazji tak uroczystego dnia, jakim jest Dzień Zawarcia Waszego ślubu, składam najserdeczniejsze życzenia. Żałuję, że w takich ważnych wydarzeniach ludzie żyją sobie nawzajem obojętnością. Każdy człowiek powinien rozumieć inaczej, natomiast chciałbym się podpisać pod wypowiedzianym Cibrana. Niech te słowa będą moimi życzeniami dla Was. Dzieńcie między siebie radość. Przyjmajcie uśmiechy i gości dobroci. Ponieważ w ożywczym roście małych rzeczy, serce odkrywa swój poranek i doznaje umocnienia.
Małgorzata JANIEWSKA.

LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW

JAK POWSTAWAŁ DOM-MUZEUM ELIZY ORZESZKOWEJ

W Archiwum Narodowym Republiki Białoruś znajdują się dokumenty, związane z postacią znanej polskiej pisarki, naszej rodaczki Elizy Orzeszkowej. Chodzi o postanowienie Grodzieńskiego Miejskiego Komitetu Partii z dn. 13 grudnia 1940 r., Białostockiego Obwodowego Komitetu Partii z dn. 21 stycznia i 5 lutego 1941 r. i Biura KC KP Białorusi z dn. 16 kwietnia 1941 r. i innych dokumentów dotyczących organizacji w Grodnie literackiego muzeum pisarki. Przytoczymy fragmenty z tych niedawno znalezionych dokumentów.

Sekretarz Białostockiego Obwodowego Komitetu Partii, Elman, w raporcie do sekretarza KC KP(b) Białorusi P. Ponomarenko pisał: "Białostockie biuro obkomu KP(b) Białorusi 5.02.1941 roku podjęło uchwałę o utworzeniu w Grodnie literackiego muzeum imienia polskiej pisarki Elizy Orzeszkowej. Podejmując tę decyzję, braliśmy pod uwagę celowość założeń politycznych.

Pisarka urodziła się w odległości 20-tu kilometrów od Grodna, w majątku Milkowszczyzna. Całe swoje życie, poczynając od 5-go roku życia, spędziła w Grodnie i z tym miastem nierozdzielnie związana jest jej twórczość. W Grodnie zachował się domek, w którym Eliza Orzeszkowa mieszkała i pracowała, oraz jej rzeczy osobiste, których część jeszcze polskie władze przekazały Grodzieńskiemu Muzeum Historycznemu, a część przechowywana jest przez osobę prywatną.

Obwodowy Komitet partii zwrócił się z pismem do Komisarza Ludowego Oświaty, BSSR tow. Urałowej w którym prosi o przydzielenie środków na zorganizowanie i utrzymanie muzeum.

Białostocki obkom KP(b) zwraca się z prośbą do KC KP(b) o zatwierdzenie postanowienia obkomu o utworzeniu w Grodnie literackiego muzeum imienia E. Orzeszkowej i proponuje Państwowemu Urzędowi Planowania włączenie muzeum do projektu budżetu na 1941 rok. Do postanowień Grodzieńskiego Miejskiego Komitetu partii i Białostockiego Okręgowego Komitetu partii, załączono dwa akty: pierwszy z dn. 10.04.1940 r. o inwentaryzacji majątku i rzeczy należących do E. Orzeszkowej, znajdujących się w jej byłym mieszkaniu i drugi (bez daty) o inwentaryzacji majątku i rzeczy pisarki, znajdujących się w Muzeum Historycznym w Grodnie.

Oto spis rzeczy z pierwszego dokumentu, podpisanego przez kierownika Miejskiego Wydziału Oświaty - Szapiro, dyrektora szkoły muzycznej (która na początku znajdowała się w domu E. Orzeszkowej - A. Ch.) Kogan i stróża tego domu Jakóbcwicza: tapczan, biurko, 2 szafy, 2 lustra, wisząca lampa, 7 starych uszkodzonych foteli, kredens, tapczan i 10 portretów w ramach. Według pierwszego dokumentu, podpisanego także przez Szapiro i starszego pracownika naukowego muzeum - W.A. Koreline, spisano następujące rzeczy: portrety E. Orzeszkowej - 4 szt., portrety jej

rodziców - 2 szt., zdjęcia jej domu (wnętrze domu, wygląd zewnętrzny) - 2 szt., popiersia E. Orzeszkowej - 2 szt., fotel z haftem jej roboty - 2 szt., chusteczka przez nią wyhaftowana - 1 szt., zielnik na oddzielnych kartkach - 1 szt., zielnik roślin, albumy - 4 szt., czeski - 1 egzemplarz, rękopis jej utworu "Nad Niemnem" - 3 egz., listy - 8 szt., drukowany zbiór listów - 1 egz., medalion z jej portretem, akwarela - 1 szt., płaskorzeźba T. Kościuszki - 1 szt.

W przypiskach do akt napisano: "W tej wymienione rzeczy były wzięte z domu E. Orzeszkowej jeszcze za rządów polskich. Po przyścisii Armii Czerwonej (we wrześniu 1939 r. - A. Ch.) wzięto (nie ukazano przez kogo i w jakim celu - A. Ch.) z domu Orzeszkowej 2 portrety i drukowany zbiór jej listów".

Nie mniejsze zainteresowanie budzi przechowywana w archiwum informacja o stanie byłego muzeum Orzeszkowej w Grodnie (bez daty), podpisana przez naczelnika Administracji Pracy Polityczno-Oświatowej Ludowego Komisariatu Oświaty BSSR Myśliwiec i metodysty ds. muzealnictwa NKP BSRR Dzieczko. Mówi się w niej o tym, że dom Orzeszkowej (znajdujący się na jednej z głównych ulic Grodna) jest w pełni sprawny, z przylegającym do niego sadem, w którym zachowała się altanka, gdzie latem pracowała Orzeszkowa.

Do lata 1940 roku w domu nie zostało naruszone (meble, fotografie, portrety, popiersia i in.). W 1940 r. w domu rozlokowała się uczelnia (szkoła

muzyczna - A. Ch.) i majątek znalazł się bez nadzoru. Większa część rzeczy i prac naukowych E. Orzeszkowej, o których mowa była w informacji, znalazła się w rękach osób prywatnych (t.j. zostały rozkradzione - A. Ch.), pozostałe przedmioty udało się uchronić i przekazać Grodzieńskiemu Muzeum (około 30 większych zdjęć w ramach, popiersia, niektóre meble i parę osobistych rzeczy Orzeszkowej). W tym domu, jak z wyrzutem podkreślają autorzy wyżej wymienionej informacji, w ciągu 1940 roku znajdowały się dwie instytucje: najpierw szkoła muzyczna, a obecnie Technikum Wychowania Fizycznego - niektóre materiały dotyczące Orzeszkowej są w ich posiadaniu.

Z niesprawdzonych źródeł wiadomo, że wiele rzeczy z domku E. Orzeszkowej zostało wywiezionych przez władze polskie do Wilna. W zakończeniu autor pisze: "W wyniku wyżej wymienionych faktów, Ludowy Komisariat Oświaty uważa za możliwe zorganizowanie muzeum literackiego E. Orzeszkowej, po zebraniu wszystkich materiałów o niej w Grodnie i Wilnie.

Jaki, niestety, bolesny był stosunek pierwszej władzy radzieckiej w Grodnie (Tymczasowego Zarządu, potem Miejskiego Komitetu Wykonawczego i Miejskiego Komitetu Partii, a także Ludowego Komisariatu Oświaty BSRR) do organizowania przechowywania rzeczy i dokumentów znakomitej pisarki. Wiele z nich prawdopodobnie zaginęło na zawsze.

Na podstawie rozpatrzonych wszystkich materiałów Biuro KC KP(b) Białorusi 16 kwietnia 1941 roku postanowiło: "Odpowiedzieć pozytywnie na podanie Białostockiego Obkomu KP(b) Białorusi i Grodzieńskiego Gorko-

mu KP(b) w sprawie organizowania w Grodnie literackiego muzeum imienia polskiej pisarki E. Orzeszkowej". Wątpliwe, czy udało się zrealizować to przedsięwzięcie w ciągu dwu i pół miesiąca przed rozpoczęciem wojny. Prawdopodobnie niektóre rzeczy z domu-muzeum E. Orzeszkowej zniknęły podczas hitlerowskiej okupacji Grodna.

W 1947 r. miałem okazję około miesiąca mieszkać w Grodnie, będąc na kursach dla pracowników propagandy, które to zorganizowane były przez Oddział Propagandy i Agitacji KC(b)B. Pamiętam, że niektórzy mieszkańcy Grodna, pracownicy partyjni i wykładowcy instytutu pedagogicznego, opowiadali o przedwojennym domu-muzeum E. Orzeszkowej, o tym, że hitlerowcy wywieźli na wysypisko za miasto jej popiersie i rozkradli wiele rzeczy, należących do niej. Jednak część z tych rzeczy udało się mieszkańcom Grodna uratować. W 1947 r. ani muzeum, ani popiersie pisarki nie było jeszcze odnowione. Zrobiono to nieco później.

Na zakończenie chciałbym dodać, że w czerwcu b.r. obchodzono 154-tą rocznicę urodzin E. Orzeszkowej, a w maju b.r. 85-tą rocznicę jej śmierci.

Aleksander CHACKIEWICZ,
dr. nauk historycznych,
profesor, zasłużony pracow-
nik wyższej szkoły Białorusi.

Od redakcji. Redakcja "Głosu znad Niemna" serdecznie dziękuje profesorowi A. Chackiewiczowi za ciekawy materiał, dotyczący naszej znakomitej Rodaczki.

Obojętność w życiu nie powinna przeszkadzać miłości Ojczyzny

dzina ledwie może wykombinować swój budżet, aby jakoś przeżyć. Ludzie stali się podejrzliwi w stosunku do siebie, zli zazdrośni i niegościnni. Jest to owoc naszej niedalekiej przeszłości, kiedy to obiecywano stworzenie rajy ziemskiego, zwanego "komuną". Ale życie, to nie tylko pieniądź, który w teraźniejszych czasach wszystko sobie podporządkował. Są rzeczy wyższej rangi - np. życie duchowe.

W swojej powieści "Dzwon Zygmunta", Rodziewiczówna opisuje życie Poleszuków, ich biedę, kiedy nie co dzień rodzina mogła spożywać kromkę czarnego chleba, a jednak uczyła potajemnie swe dzieci po polsku, nie była jej obojętna przyszłość, kochała swoją ziemię i była pewna, że otrzyma wolną i niepodległą Polskę. A co można powiedzieć o nas samych w teraźniejszych czasach?

Polacy, mieszkający na wschodnich rubieżach dawnej

Rzeczypospolitej, mają możliwość uczyć swe dzieci języka ojczystego, mają prawo i możliwość czytać polskie gazety. To już coś! Ale my jakoś tego nie doceniamy. Materialna strona naszego życia pochłania wszystko. Nie doceniamy tego, co ostatnio Zarząd Główny ZP wywalczył dla naszej sprawy narodowej. Gdyby nasi przodkowie byli tak obojętni w stosunku do polskości, to nie byłoby powstań, nie byłoby wolnej Ojczyzny. Oni nie mówili, co będzie dalej i wiedzieli, że czeka ich niełatwy los: Sybir, konfiskata mienia, a jednak szli, walczyli i po tryjumu uczyli swe dzieci, nie raz na podstawie książki do nabożeństwa. Albo weźmy dla przykładu Polaków, mieszkających w Kazachstanie: od 70-ciu lat. Gdy zaświecił promyk wolności - dzieci ucza się i modlą po polsku.

Nam tu żyje się łatwiej. Żyjemy z dziada pradziada na swojej ziemi. Nie jesteśmy ani emigrantami, ani najeźdźcami. Po

prostu żyjemy i będziemy żyć na tej ziemi, w swojej kulturze i w swojej historii, niezależnie od tego, czy to się komuś podoba, czy nie. Prawda, na przestrzeni 50-ciu lat próbowano nas zrusyfikować. Może trochę się to i udało, ale w większości Polak pozostał Polakiem.

Wkrótce rozpocznie się nowy rok szkolny. Trzeba już teraz prowadzić aktywną pracę, aby w każdej szkole, gdzie uczą się dzieci Polaków, mogły się one uczyć języka polskiego. O to powinni zatroszczyć się przede wszystkim rodzice i dziadkowie, bo nie możemy wszystkiego złożyć na Zarząd Główny.

Pozostaje i druga kwestia. Chodzi o czytanie i prenumeratę "Głosu". Przecież gazeta nie jest drogą, a ilu z nas ją czyta w wioskach, gdzie mieszkają prawie sami Polacy? 2-3 numery. I tu panuje obojętność. Kilka lat wstecz, gdy pojawiło się pismo w języku polskim - to czytano je i pożyczano jedni drugim, aby wszyscy mogli przeczytać.

Redakcja "Głosu" powinna więcej pisać o problemach naszego narodu, zamieszkującego na tych terenach, dawać więcej informacji z życia Związku Polaków. Gazeta wychodzi raz na tydzień i czeka się na nią, aby coś znaleźć na jej łamach ku pokrzepieniu swojego ducha.

Wiadomo, że teraz małe wioski są odcięte od miast i miasteczek. Autobusy prawie nie kursują i dzięki Panu Bogu, że jeżdżą one wszędzie tam, gdzie znajdują się kościoły. Po całonocnej pracy w walce o przetrwanie w dobie kryzysu, niedziela jest największą radością, kiedy to bardziej zdrowsi mogą być na nabożeństwie i uzdrowić swą duszę.

Takie są czasy i tak żyjemy, ale nie powinno to nas czynić obojętnymi. Człowiek nie może zapomnieć, kim jest i jaki ma do spełnienia cel w życiu. Dlatego powinniśmy pamiętać, że wszystko przemija i może my przeżyjemy ten kryzys, lecz nigdy nie przeminie to, że jesteśmy Polakami i dzieci naszych dzieci również będą Polakami. Pamiętajmy, że mamy swój piękny język, swoją bogatą i treść historię, niestety, czasami i tragiczną, ale zawsze prawdziwą. Obojętność w życiu codziennym nie powinna przeszkadzać miłości Ojczyzny.

Jan GIENDZIEL
Międzyrzecze, rejon zeliwieński

Jak trzeba miłować Ojczyznę i być jej wiernym patriotą, uczyli nas na przestrzeni wieków nasi przodkowie, a główną rolę w tej nauce brali na siebie nasi poeci i powieściopisarze. Utwory ich były przepełnione polskością i narodową dumą. Pisali zawsze prawdę, bez względu na sytuację polityczną w kraju. Utwory te były nasycone miłością do Ojczyzny, nauką dla podrastającego pokolenia, a przecież wiemy, że w naszej historii były zarówno chwalebne, jak i bolesne karty dziejów naszego narodu.

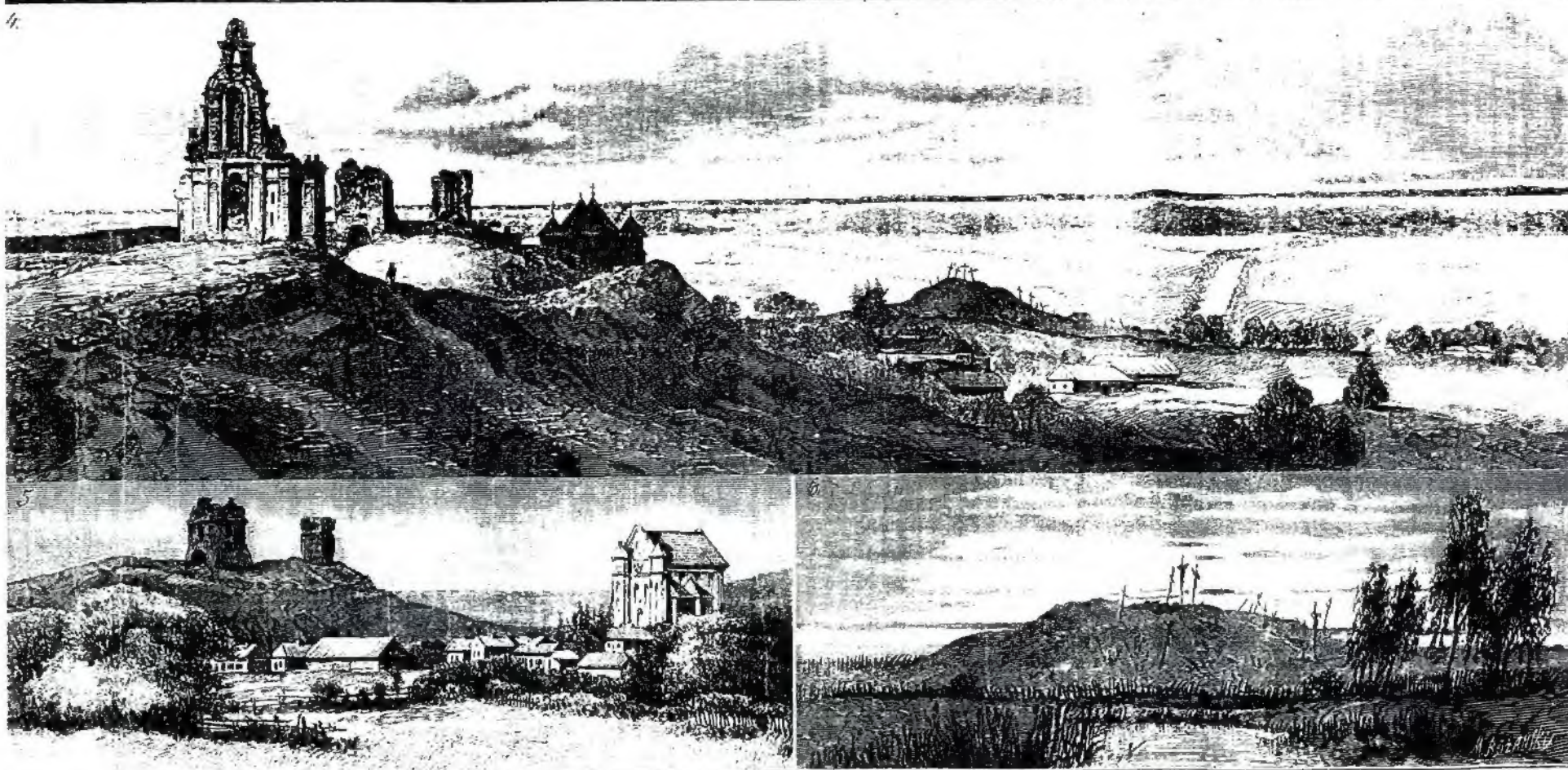
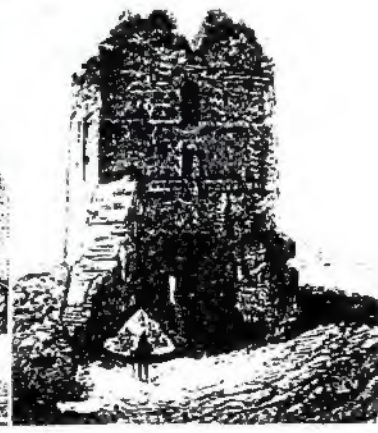
Ostatnio przeczytałem powieść M. Rodziewiczówny "Dzwon Zygmunta", opowieść o dzwonie w małym miasteczku na Polesiu i mnie bardzo uderzyło, to, że treść powieści jest podobna do naszego dzisiejszego życia.

Wiemy dobrze, że w swojej twórczości pisarskiej M. Rodziewiczówna pisała o polskiej ziemi, o jej bagnach i rzekach, o lasach i łąkach, ubogim życiu ludu Polesia, ale ileż w tym było miłości do tej ziemi, ile w tym było miłości do polskości, do Ojczyzny, do naszej historii.

Codzienne nasze życie obecnie stało się bardzo uciążliwe, zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym. Średnio zarabiająca ro-

KRAJ OJCZYSTY

NOWOGRÓDEK



Widoki Nowogródka.

1) Rynek od strony południowej. — 2) Długo Mickiewiczów. — 3) Baszta środkowa na górze Zamkowej. — 4) Widok na górę zamkową, lasy i cerkiew. — 5) Góra zamkowa i fara. — 6) Góra Mendoga i ruiny fortecy.

W tym roku Nowogródkowi spełnia się 950 lat. Jadącemu od strony Lidy dziwnie wspaniale przedstawia się ten stary gród Mendoga. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że położeniem swoim Nowogródek należy do najpiękniejszych w kraju miejscowości. Z dala już, gdy się z lasu widok odsłoni, uderza twe oko niespotykana dotąd wyniosłość gruntu, nad którym panuje wysoka, najeżona odwiecznymi basztami góra. Poza tym widzisz gmachy kościołów i klasztorów; gdy zaś staniesz na górze zamkowej obok baszty środkowej, co jakby wrosła w ziemię, opierając się przemocy czasu - oko twe ginie w dalekiej przestrzeni horyzontu, unosząc się ponad lasy, które gdzieś tam, w sieni dali, ciągną się poza Niemen. Gdy się zwrócisz na prawo, ku baszcie narożnej, w stronę Korelicz i Mira, wzrok twój również tonie wśród niezmiernych obszarów pofalowanych pól, wśród malowniczych rozdołów, kurhanów, sioł i gajów, które przecina wijący się po wzgórzach i dolinach, wysadzony brzoza gósiniec. U stóp góry, tuż pod tobą, fara Witoldowa, ocieniona

drzewami; dalej góra Mendoga, pomnik, jak chce miejscowa tradycja, jego chrztu i koronacji - dopełniają obrazu. Gdy patrzysz na to wszystko z wysokości góry, oko twoje oderwać się nie może od tego widoku, w którym przeszłość i obecność tak dobitnym językiem do ciebie przemawiają. Myślisz - i oto zbudzona myśl o autorze Grażyny, którego tu była kolebka, nasuwa ci przypuszczenie, jeżeli nie tutaj-to, pod wrażeniem tych pysznych obrazów natury, okraszonych aureolą dziejów i legend, błysła w jego duszy dziecięcej po raz pierwszy ta iskra niebieskiego ognia, która z czasem zapłonąć miała wspaniałym światłem, na chwałę całego narodu.

Nie wdając się tu w przeszłość dziejową Nowogródka, kilkakrotnie już w piśmie naszym poruszana, nadmieniam tylko jeszcze, że do pamiątek jego zaliczyć należy istniejący tam dotąd dom niegdyś Mickiewiczów (później adwokata Bijolta), w którym wielki nasz poeta żył aż do ukończenia nauk w nowogródzkich szkołach i o którym w "Dziadach" wspomina.

Edward Pawłowicz

Witold Karpyza

MŚCIBÓW

Mścibów - miejscowość w rejonie wołkowyskim, wymieniana w przeszłości przez kronikarzy na równi z Wołkowyskiem, Brześciem, czy Słonimem, a dzisiaj do tego stopnia podupadła, że nie jest nawet siedzibą sielsowietu. Przyczyny tego należy się dopatrywać w niedogodnej komunikacji, łączącej miasteczko ze światem. Kolej żelazna, mimo że przechodzi w bezpośrednim sąsiedztwie, nie posiada tutaj przystanku, a szosa Wołkowysk-Białystok omija miasteczko o trzy kilometry na północ od niego.

Maciej Strykowski, znany kronikarz, poświęca Mścibowowi następujący urywek: "Na Nowogródku mieszkał (Erdzwil), stolicy ruskim głową Mając przeciw Tatarom obronę gotową. Wołkowysk i Mścibów też znowu zbudował. Gdyż to srogi Tatarzyn wszystko był splądrował".

A w innej swojej pracy dodał: "Olgierd, mszcząc się w 1330 roku za śmierć Giedyminina, spustoszył Prusy Krzyżackie, wspomagany, między innymi, przez Korjata z nowogródzką, wołkowyską i mścibowską szlachta".

Legenda o dawnej świetności miasteczka przetrwała w podaniach miejscowych ludzi, a Michał Federowski zanotował wypowiedź niejakiej Józefy Osławskiej, mieszkanki Mścibowa: "Naszeje Mścibowo, to nie żarty jakoje, kaliści było wielikoję miasto. Ot, na szto, kala leska daj na try wiersy kala Hałowaha Luha, to jaszcz bryk wyhorywajuć. A na hetaj hare, pamiż tema rekami, stajau zamek, ale jak była wajna szwedzkaja, taj toje miasta splądrowali i zamek spalili".

Jakoż istotnie był tu książęcy, drewniany zamek obronny, położony wśród bagien, wtulony w ramiona rzek Polonki i Hniezny. Do dzisiaj zachowało się grodzisko o średnicy 30 m, wzmocnione dwoma wałami. Wał wewnętrzny jest wyższy i ma wejście z boku wschodniego. W odległości 150 m od grodziska ciągnie się wał o wysokości 1,5 m, którego końce giną w podmokłej łące.

Zamek aż do wojen szwedzkich, kiedy był wraz z miasteczkiem spalony, był dobrze obwarowany i strzeżony. W 1528

roku przetrzymywani tu byli znaczni jeńcy moskiewscy jeszcze z czasów bitwy pod Orszą: Miturow Rastopczyn, Andrej Rastopczyn i Sidor Sawin - syn władcy rostowskiego. Na utrzymanie jeńców dawano jeden grosz na głowę. Otrzymywali też zasiłki od swoich rodzin. Moskwa nie miała w tym czasie znaczących jeńców, więc Rzeczypospolita za wymianę żądała zwrotu Smoleńska, lub Czernihowa, ale bojarzy moskiewscy w przetargach rozmawiali po swojemu. "Jeńcy-ludzie śmiertelni. Wymrą, więc korzyści z nich żadnej. A zresztą, gdy popadli w niewolę, umarli oni dla nas. Jakże ma oddawać gosudar groby za nich?"

W drugiej połowie XVI wieku zamek Mścibowski stał się miejscem narad szlachty i magnatów litewskich. Narady takie miały miejsce w latach 1572, 1576, 1605. Na zjazd w 1572 przybyli z Korony: Piotr Zborowski - wojewoda krakowski i Jan Tomicki - kasztelan gnieźnieński. Wzywali oni Litwinów do konwokacji i wspólnej elekcji przyszłego króla, gdyż zmarł już ostatni z Jagiellonów. Senatoro-

Ciąg dalszy na str. 5

KRAJ OJCZYSTY

Witold Karpyza

MŚCIBÓW

Ciąg dalszy ze str. 4

wie litewscy powiadomili natomiast, że muszą zasięgnąć rady swojej szlachty. Zażądali przy tym zwrotu Podlasia i Wołynia i żeby moneta litewska miała swobodny obieg w Koronie.

Ważniejszym był zjazd w 1576 roku, gdy po odejściu Henryka Walezy, wahano się w wyborze na króla między Batorem, a Maksymilianem. Wielką rolę na tym zjeździe odegrał Jan Chodkiewicz, kasztelan Wileński i starosta żmudzki, który zgodził się na wybór Batorego, a Czech - Jan Kuchicki, przybyły tutaj od Maksymiliana, odejść musiał bez sukcesu. Zjazd więc wysłał do Warszawy poselstwo, oznajmiając zgodę na Batorego.

Przypuszczalnie w 1451 roku otrzymał Mścibów z nadeń "hospodarskich" Jan Kieżgajłowicz, starosta żmudzki. Nadanie to zostało w 1473 roku poszerzone o dworzec Anderzejkowski (dzis Anderzejowice). Majątek ten uległ później znacznemu zwiększeniu. W 1528 roku należały już do Mścibowa także dwory: Hrynkowski, Rusinowski i Chrustów, z których zarządzano mniejszymi majątkami.

Stanisław Kieżgajło, wnuk wyżej wspomnianego Jana, zapisał na dobrach mścibowskich wiano żonie swojej, Annie kiszczance, ale w roku następnym sporządził, że po jego śmierci jedna trzecia jego olbrzymich dóbr przejdzie na króla Zygmunta Augusta. Stanisław Kieżgajło zmarł w 1532 roku a w parę miesięcy po nim i jego żona. W 1533 roku, w imieniu Zygmunta Augusta, na mocy testamentu Kieżgajły, Mścibów i Zelwę przejęła królowa Bona i utworzyła z dóbr Mścibów tak zwane starostwo niegrodowe i wzięła się za gospodarkę. Zaczęła od sprawdzenia legalności posiadania przez szlachtę mścibowską niektórych ziem, otrzymanych z nadeń kieżgajłowskich.

Dobra mścibowskie królowa Bona oddała w administrację swojemu wypróbowanemu współpracownikowi, Iwanowi Hornostajowi, podskarbiemu ziemskiemu. Ten, mając poparcie obojga królestw, nie dopuszczał panów rady do szafowania groszem publicznym i nie przyjmował od nich żadnych poleceń. Miał więc wśród dostojników wielu wrogów i Zygmunt I. Opuszczając Litwę w 1536 roku, oddał Hornostaja pod opiekę wojewody, Jana Zabrzezińskiego, ale i tak życia lekkiego nie miał i w jednym z listów zachowała się jego skarga - "A jeśli panie hospodynie, chciał mnie bić i za brodę brać, Wasza Miłość raczcie mnie bronić". Umarł nagle na zamku w Mścibowie w 1569, będąc przejazdem.

W następnych latach, aż do rozbiorów Rzeczypospolitej, starostwem mścibowskim zarządzali starostowie. Wszyscy oni pochodzili z możnych i wpływowych rodów magnackich na Litwie, a

więc Homostajów, Wołowiczów, Wiesiołowskich, Rakowskich, Hlebowiczów, Sapiehów, Massalskich, Brzostowskich, Ogińskich. W 1547 roku królowa Bona rozpoczęła pomiarowy dworów włości mścibowskiej, powierzając to Jerzemu Włoszkowu, który równocześnie rozniżał i Słonim.

W 1618 do starostwa Mścibowa należały: Montowty, Dziergiele, Wierobiejki, Leonowice, Bobrowniki, Bobrowniczki, Czuryse, jaskowicze, Rudawy, Bortniki, Jatwież i Oleszyski. Obiejmowały one 216 włości i dawały rocznie 303 kopy groszy dochodu. Było to drugie co do wielkości starostwo w powiecie wołkowyskim. Kolejność była następująca:

Starostwo wołpańskie - 336 dymów

- mścibowskie - 227 dymów

- wołkowyskie - 184 dymów

- jałowskie - 138 dymów

- dziackie i żyłeckie - 29 dymów

Taki był stan po kryzysie demograficznym, spowodowanym wojnami XVII wieku, jakie wówczas nawiedziły Rzeczpospolitą. Nie ominęły one i Mścibowa, i należących do niego wsi. Z 543 dymów, pozostało 314 a więc zniszczenia sięgały 57,8%.

Szczególnie od tych wojen ucierpiał i sam Mścibów. Wymienia się go wśród takich miast, jak Kowno, Słonim, Orsza, Nieśwież i Mołczadź, które zostały "przez ogień zrujnowane i w popiół obrócone". Dlatego też uchwałę sejmową z 1657 roku, zostały one zwolnione na lat 4 od wszelkich podatków i stanowisk żołnierskich.

Dawnej były w Mścibowie dwa większe jarmarki na których handlowano końmi i bydłem. Nie dorównywały one wprawdzie jarmarkom w pobliskiej Zelwie, czy Swisłoczy, ale zjeżdżano na nie chętnie. Mamy na przykład wiadomość, że w 1690 roku kupiec z Bielska wioził do Mścibowa znaczną ilość wyrobów żelaznych, takich jak noże, mosiądz, a także farby i cebule. Później jarmarki te podupadły, chociaż wznosiła ich ilość. W okresie międzywojennym odbywały się tutaj targi, a raczej jarmarki w następujących dniach: 5 każdego miesiąca, 1 i 22 marca, 18 i 24 kwietnia, 6 i 25 czerwca, 26 listopada i 27 grudnia. W różnych pamiętnikach znajdujemy wzmianki o Mścibowie. Jako ciekawostki i obrazki epoki, niektóre z nich przytaczam:

W dniu 13 stycznia 1546 roku w zamku mścibowskim nocował Zygmunt August, przejeżdżając tędy na kilkudniowe polowanie do Puszczy Białowieskiej. 13 lipca bawił tutaj Jan Kazimierz, wydając uniwersał, by wobec nowego najazdu moskiewskiego pod wodzą Czerkaskiego i Boriatyńskiego, wojsko gromadziło się pod Dołhinowem w dniu 17 lipca.

A i Jan Pasek musiał mieć

coś wspólnego z Mścibowem, bo pod rokiem 1562, zanotował:

"Dano mi list otworzysty do miast i miasteczek, żeby mi wszędzie było niebronnie pozywienie quantum satis i do wojewody listy sekretne. Oddano mi przed tem dragoniję z regimentu Pana Wojewody do obozu, których pogromiono we Mścibowie, że tam w czymś zbytowali, na gwałt uderzono, nasieczono kilkunastu, a do króla przyszło osiemnastu z wachmistrzem, prosząc o list do przejechania. Król tedy rzekł: - Posyłam ja tam towarzysza, więc idźcie pod jego komendą, a słuchajcie go we wszystkim, kiedyście to tak swawolni, że na was miasta wołają".

W swoim "Diariuszu" często wspomina o Mścibowie Antoni Chrapowicki. Oto parę cytatów:

"21.01.1658. Ścięto Węgrzyna, rotmistrza piśszego, który zabił Orde, ten umiał we Mścibowie".

"05.06.1660 r. Przyszła wiadomość, że jakoby Chowański miał iść pod E ześć z wojskiem, a podjazd mo ciewski był pod Mścibowem".

"20.08.1660 r. Jadąc ze Mścibowa rano, zginęła mi z wozu szablą moja kochana, a przy niej żyłka złocista".

Wiele wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą zahaczało o Mścibów. O roku 1792 wspomina Sułkowski:

"Polacy chcieli po Zelwie i Swisłoczy odpocząć, ale dnia 9 wieczorem odebrał Zabiello dwie ważne wieści, że Rosjanie zajęli opuszczony przez nas Mścibów i że kolumna Denisowa znajduje się już w Krynkach... Pozostaje więc atak na Mścibów, aby ułatwić odwrót... Sześć szwadronów rozbili setkę kozaków, a następnie rozbili regiment i ścigali go do Mścibowa, ale tutaj mogli zginąć wszyscy, gdyby nie pomoc czwartego szwadronu regimentu Kirkora, którzy osłaniali ich odwrót aż do Swisłoczy, ze stratą 200 ludzi".

Jeszcze raz o Mścibów otarła się historia, kiedy to w czasie powstania 1830 roku, przeciągał tędy na czele wojska generał Dezydery Chłapowski, aby podtrzymać powstanie na Litwie.

"Między Mścibowem, a Hnieznem - wspomina Chłapowski - schwytaliśmy oficera grenadierskiego, od którego dowiedzieliśmy się o obecności Wielkiego Księcia Konstantego z żoną w Słonimie. Po naradzie napisali list do księżnej Łowickiej, że wkrótce się być może zobaczą, gdyż maszerują na czele z przednią strażą wojska polskiego do Słonima i z tym listem zawrócili grenadiera

do Konstantego. Ta wieść zrobiła ogromne wrażenie w Słonimie i odwróciła uwagę od naszego pochodzu na północ".

Jako niemy świadek minionych wojen, w odległości 300 metrów od miasteczka, tuż za cmentarzem, zachował się obwałowany krąg o średnicy 100 m. W miejscowej legendzie przetrwała nazwa kręgu, jako "kuchnia szwedzka".

Kościół w Mścibowie ufundowali dość wcześnie, bo w 1485 r. Kieżgajłowice. Parafia należała do bogatych, gdyż była uposażona 58 "dymami". Wspominany jest on jeszcze w 1547 roku. W 1660 roku został spalony, ale wkrótce na koszt Aleksandra Kotowicza został odbudowany. Świątynia była drewniana i w 1700 roku uległa ponownie pożarowi, ale 1715 odbudował ją Kazimierz Ogiński, starosta mścibowski. Ale i ta budowla okazała się nietrwała i musiano ją przebudowywać. W połowie XIX wieku została uszkodzona przez burzę i w 1849 roku kosztem proboszcza i parafian została odnowiona, ale i tam, po zapadnięciu się wieży, popadła w ruinę. Wzniesiono więc nowy, drewniany kościół, który przetrwał do 1910 roku. W tym to roku stary kościół rozebrano, a z jego szczątków zbudowano plebanię i prowizoryczną kaplicę. Staraniem ks. Marka Buraka, rozpoczęto budowę nowego, dwuwieżowego, z czerwonej cegły. Budowę zakończono w 1922 r., a poświęcił go arcybiskup wileński, ks. Jędrzejowski. Głównym ofiarodawcą był Edward Tołoczko z pobliskich Wierdomicz. Robotami kierował inżynier Dziekoński. Nieco później wzniesiono malowniczą dzwonnice w stylu neogotyckim.

Niewiele mamy wiadomości o miejscowych proboszczach. W 1690 r. wymieniony jest ks. Kazimierz Sudnik, "sekretarz Jego Królewskiej Mości". W latach 1808-1810 proboszczował tutaj ks. Kazimierz Roch Dmochowski, późniejszy arcybiskup mohylowski. Ks. Aleksander Rymkiewicz był w 1886 roku oskarżony przez władze carskie, że wyjeżdżał poza granicę swojej parafii. W rok po nim parafię objął ks. Dominik Jarosz, ale i ten nie przypadł władzom do gustu i został w 1891 r. aresztowany i osadzony na półtora roku w klasztorze pofranciszkańskim w Grodnie.

Ks. Marek Burak został przez Niemców rozstrzelany w dniu 15 lipca 1943 roku w lasku zwanym Wiszownik pod Swisłoczą. Po wojnie parafianie ekshumowali jego zwłoki i pochowali przy kościele mścibowskim, stawiając

tam pomnik z napisem "Świętej pamięci ks. Marek Burak, kanonik mścibowski, żył lat 64, zmarł śmiercią tragiczną dnia 15 lipca 1943 r. Prosi o modlitwę".

Mało wiemy o istniejącej tutaj cerkwi. Zawsze była drewniana. Obecnie cerkwi tutaj brak. Istniała jeszcze w czasie ostatniej wojny.

Trochę wiadomości o tutejszych Żydach zawdzięczam Tomaszowi Wiśniewskiemu z Białegostoku. Informuje on, że już w 1529 roku istniała tutaj gmina żydowska. Województwo nowogródzkie podzielono na trzy okręgi: nowogródzki, mścibowski i słonimski. Okręg mścibowski składał się w XVIII wieku z następujących jednostek administracyjnych: gmina mścibowska była przewodnią dla gmin: Rosi, Świsłoczy i Brzostowicy. Z czasem gminy te administracyjnie od Mścibowa odpadły i obwód kahalny w Mścibowie powoli tracił na znaczeniu. Druga wojna światowa przyniosła Żydom zagładę, ale cierpieli i inni. "Dostało się w ręce Niemców - czytamy w pamiętniku Chusteckiego - dwunastu Rosjan i dwu Mongołów. Kazano im siadać i po godzinie ustawić się w dwuszeręgi naprzeciw cerkwi, plecami do niej. Ustawiono ckm. Seria kul puszczona po głowach, położyła jeńców pokotem przed domem, który zajmowała komenda niemieckiej żandarmerii polowej".

Tenże Chustecki, który za czasów niemieckiej okupacji był sołtysiem w Prudnie (gmina Mścibów), przytaczał autentyczną anegdotę, gorzką, ale dobrze charakteryzującą wyzysk zastraszonej ludności.

Niemcy nakazują wsi Prudno sprowadzić wszystkie krowy do kontroli. Mniej mleczne pójdą na rzeź. Na ludzi padł wielki strach. Sołtys radzi kupić dwa litry miodu, do tego jakąś tłustą owcę i kopę jaj i z tym pojechać do komisarza. Podają miód i jajka z koszem.

- Panie komisarzy, mamy tłustą owcę na wozie.

- Aż tyle? Za cóż to?

- Gromada jest panu wdzięczna za ojcowską opiekę nad nami i teraz prosimy wszyscy, niech pan zostawi krowy w spokoju i nie każe prowadzić ich na przegląd do gminy.

- Fiu! To gruba, sołtys, sprawa, ale kieć was lubie, bośta szczyry chłop, to jus was to zrobie.

- Serdecznie panu komisarzowi dziękujemy. Obiecujemy, że wszystko, co będzie możliwe dla nas, wykonamy.

- Nu, to sołtys, zakryłcie tę owcę tam u siebie w domu, a jutro mnie przywieźcie furą, ale tak, żeby nie widział rolny".

CZŁOWIEK I WIARA

JAK UJRZEĆ TO, CO... OCZYWISTE

Kilka lat temu w gazecie "Sowiecka Białoruś" była zamieszczona niewielka notatka, której autor dzielił się swoimi wrażeniami z pobytu we wsi Dubrowo rejonu mołodzieckiego. Oczywiście, nie mógł on nie zauważyć miejscowego zniszczonego kościoła. Mógł nie dostrzec świątyni stojącej na wzgórzu na tle wiekowych drzew tylko ślepiec, albo stary bolszewik, który przyzwyczaił się widzieć tylko to, co wskazywał partyjny palec z góry.

Jak wynika z dalszego opowiadania, "potknął się" o świątynię nasz podróżnik nie dlatego, by dać upust swym emocjom z powodu barbarzyńskiego obejścia się z kościołem. Był nawet wewnętrznie zadowolony z obrazu zniszczenia, który ujrzał. Autora zaciekał fakt, iż kościół ten w ogóle jeszcze stoi. Przecież we wsi, jak zauważył autor, nie ma katolików. Pytał on paru mieszkańców wsi o wyznanie, ale zawsze otrzymywał jednakową odpowiedź - prawosławny.

Jak mówią: znajdujesz to, czego szukasz. Gdyby autor chciał spotkać przedstawiciela innej wiary, to zrobiłby to bez wysiłku. W Dubrowie od dawna mieszkali Polacy i katolicy, i mieszkają po dziś dzień. Cóż zrobić, nas nikt nie zauważa, jakbyśmy byli niewi-

dzialni. Towarzysze! Może byście wzięli mikroskop i spojrzeli przez szkło powiększające na Polaków, mieszkających na ziemi białoruskiej.

A co dotyczy katolików z Dubrowa, to w końcu zaistnieli oni prawnie. Niedawno Miński Obwodowy Komitet Wykonawczy zarejestrował rzymskokatolicką wspólnotę wyznaniową w tej wsi. Aby ich wspólnotę uznano, miejscowi wierzący w ciągu kilku lat obijali progi różnych instytucji. Chcieli tylko jednego, aby zwrócono im to co niegdyś posiadali.

Kościół w Dubrowie zbudowany był za środki ich przodków. Przez wiele dziesięcioleci modlili się oni pod jego dachem.

Jednak w dziejach kościoła, podobnie jak w setkach innych na terenach zachodniej Białorusi, miały miejsce tragiczne wydarzenia. Władze nie liczyły się z opinią katolików, zamknęły świątynię, a księdza Kazimierza Tokarskiego wysłały, jak śpiewano w popularnej piosence, "w dalekie kraje". Oczywiście bez komсомolskiego skierowania.

Czas pobytu w obozie był wówczas jednakowy dla wszystkich - 25 lat. Nigdy więcej w tej miejscowości księdza nie widziano. Mówiono, że udało mu się wyjść na wolność, ale z jakiegoś powodu nie

wrócił do swojej parafii.

A kościół, bez swego gospodarza, z biegiem czasu, podupadł.

Prawdę mówiąc, jeszcze 10 lat temu, gdy pierwszy raz trafiłem do Dubrowa, kościół, choć zraniony i zamęczony, dumnie górował nad wsią. Wydawałoby się, że czas i barbarzyńcy nie potrafią złamać dymy świątyni.

Możliwe, że kościół w takim stanie doczekałby lepszych czasów, gdyby nie złe fatum. Do kołchozu przyjechała wspaniała młoda gwardia (wtedy wszystko u nas było wspaniałe), żeby pomóc mieszkańcom wsi w zbiorze ziemniaków. A tu, nieoczekiwanie zaczęła się ulewa. Długo nie myśląc, studenci schronili się w kościele. Niedośzli nosiciele wiedzy i postępowej kultury, diabelsko bawiąc się, rozpalili w centrum kościoła ognisko, żeby się ogrzać. Stworzyli piekło.

I zaczął się pożar. Bezmyślnie śmiejąc się, wybiegli ze świątyni przedstawiciele tej sławnej młodzieży. Mówią, że ten śmiech, jakby pomnożony przez silny wzmocniacz, zapełnił całą otaczającą przestrzeń, wzbudzając grozę i strach.

Taka jest smutna prehistoria dzisiejszych łsów kościoła.

Tak, wyrwaliśmy z silnych rąk władz ten spadek nie do pozazdroszczenia - mówi przewodniczący komitetu kościelnego Wac-

ław Kowrygo;

- Po byłej świątyni pozostały tylko ściany. Trzeba będzie od nowa wznosić do nieba naszą świątynię Bożą.

W skład komitetu weszli powołani we wsi ludzie: Jan Półkołas, Wiktor Mielgaj, Albina Rojnik i in. Wiele lat z bólem w sercu przechodzili obok kościoła, pod wezwaniem św. Marii. Teraz gdy wzięli oni na swe barki ciężar odpowiedzialności za jego odrodzenie, nastały inne, nie mniej ciężkie czasy: jak, w jaki sposób, za jakie pieniądze odbudować ich świątynię?

- Trzeba liczyć tylko na siebie - mówi W. Kowrygo. - Parafię mamy dużą, np. we wsi Pugacze mieszkają w większości katolicy, których nie brak i w innych miejscowościach. Pierwszy krok został już zrobiony: klucz od plebanii znajduje się w naszych rękach.

Natchnieniem dla miejscowych katolików był fakt, że kiedyś przyjeżdżał do nich kardynał (wtedy jeszcze biskup) Kazimierz Świątek i to, że opiekę nad nimi zaczął sprawować dziekan z Mołodeczna, ksiądz Edmund.

Przejdą lata i kościół św. Marii odrodzi się. Być może, autor tej notatki, o której była mowa na początku tego artykułu, zobaczy wówczas katolików w Dubrowie i zrozumie swój błąd. Daj Boże!

Waldemar PRĘKAJŁO

NOWA PARAFIA
I NOWY
KOŚCIÓŁ

Nigdy jeszcze na ulicach Osiedla Południowego nie było takich tłumów, jak wczesnym wieczorem 26 lipca. Odświętnie ubrani ludzie oczekiwali dostojnego gościa - Jego Ekscelencji księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza.

W ciągu ostatnich kilku lat osiedle to znacznie się rozbudowało, zwiększyła się ilość jego mieszkańców, wśród których jest wiele katolików. By zadołować swe potrzeby duchowe musieli oni jeździć do Grodna.

W związku z powyższym ksiądz biskup Diecezji Grodzieńskiej Aleksander Kaszkiewicz wydał dekret o powołaniu parafii, w skład której oprócz Południowego Osiedla weszły wieś Wiszniewiec, Małachowice i Gibulicze. Nową parafię objął ksiądz proboszcz Jan Romańczuk.

Wierni spotkali biskupa i towarzyszących mu księży z innych parafii tradycyjnym chlebem-solą. Następnie uroczysta procesja udała się na skraj osiedla, gdzie przydzielono plac pod budowę kościoła, a obecnie zbudowano tymczasową kapliczkę. Tu właśnie odbyła się uroczystość. Do parafian przemawiali biskup A. Kaszkiewicz, ks. proboszcz J. Romańczuk oraz goście.

W swym przemówieniu ksiądz biskup podkreślił, że każda rodzina katolicka może stać się silną tylko dzięki wierze w Boga. I wiarę tę należy kultywować wśród dzieci. Trzeba by ludzie pragnęli Boga, Jezusa, jednaczyli się z nim. Zaznaczył on także, że odąd patronką wspólnoty będzie Najświętsza Maria Panna.

Jego Ekscelencja biskup Aleksander Kaszkiewicz poświęcił święty krzyż oraz plac, na którym wkrótce rozpocznie się budowa świątyni. Prosił on parafian by pomagali budowie zarówno datkami pieniężnymi jak i osobistym udziałem w pracach budowlanych. Koło kapliczki odbyła się msza św.

Dostojnych gości powitały dzieci wręczając bukiety kwiatów, a dorośli parafianie złożyli wyrazy podziękowania.

Tego wieczoru po raz pierwszy na skraju osiedla rozbrzmiewały słowa modlitwy. Odąd to poświęcone miejsce stanie się punktem zbiórki jego mieszkańców, miejscem spotkań z Bogiem, miejscem modlitwy o zbawienie duszy i nowych nadziei.

Ryszard KARACZUN

Królowa Mozyrskiego Polesia

Białoruś posiada wielką spuściznę duchową, ale jest wiele straconego, rzeczy bezpowrotnie straconych, zapomnianych. M.in. zniknął z ludzkiej pamięci obraz matki Boskiej Jurowickiej, który służył z licznych łask. Był on wywieziony z Jurowic w ciężkie dla Kościoła czasy. Odnowić historię tego obrazu pozwolił materiał, dostarczony przez Jezuitów Archiwum Małopolskiej Prowincji w Krakowie.

Historia cudownego obrazu rozpoczyna się w roku 1630, kiedy wybuchło powstanie Kozaków, które stłumił wielki hetman koronny, Stanisław Koniecpolski. Wśród licznych rodzinnych skarbów miał on obraz Bogurodzicy. W ów niespokojny czas, oddał go na przechowanie ojcom Jezuitom. Dla zapewnienia bezpieczeństwa, Jezuiti wywieźli obraz do Lwowa, gdzie przez pewien czas znajdował się w kolegium. Jeden z Jezuitów, a mianowicie Marcin Tyrowski, wyprawiał się na Polesie i postanowił oddać się całkowicie pod opiekę matki Boskiej. Zwrócił się on z prośbą do wnuka wielkiego hetmana, aby ten oddał mu w darze obraz, znajdujący się we Lwowie. W krótkim czasie ojciec Tyrowski wyruszył wraz z obrazem, głosić słowo Boże. Po pewnym czasie znalazł się on w miasteczku Jurowicze, niedaleko Mozyrza. Tu została zbudowana mała kapliczka, w której w dniu 8 września, w czasie uroczystości związanych z Narodzeniem Najświętszej Marii Panny, obraz wystawiono.

Sława o cudownym obrazie szerzyła się po świecie. Podążali do do niego pielgrzymi nie tylko z sąsiednich powiatów, ale i z odległych miejscowości. Cudowny obraz Matki Boskiej Jurowickiej był znany w Mińskim, Czernichowskim,



Kijowskim i Wołyńskim województwach. Pielgrzymowali do niego wierni różnych wyznań. Pewnego razu wyprawiła się też pielgrzymka z Kijowo-Pieczerskiej Ławry. W 1861 r. do Jurowic przybył, ciężko chory, ojciec Bartłomiej Wąsowski. Kroniki stwierdzają, że przed obrazem w cudowny sposób został uzdrowiony. Wdzięczny kapłan podjął decyzję zbudowania w Jurowicach świątyni. W roku 1715 kościół został wybudowany. W świątyni umieszczono słynący z cudów obraz.

Kościół w Jurowicach, jak i wiele innych świątyni, miał tragiczną historię. W 1831 r. rząd carski rozpoczął stopniową likwidację Kościoła katolickiego na Białorusi, a w 1863 r. polityka ta osiągnęła swój szczyt, swoje apogeum. Ostatni proboszcz Jurowickiego kościoła rozumiał, jaka przyszłość czeka tę świątynię na Polesiu i dlatego zatroszczył się o należyte przechowanie cudownego obrazu. Ksiądz kanonik Godziecki, zamienił oryginał na przechowanie p. Gabrieli Herwato-

wej, która mieszkała we wsi Wasikowice, w powiecie rzeczyckim.

26 listopada 1864 r. rząd carski zlikwidował katolicką parafię w Jurowicach, sania zaś świątynię przekazał prawosławnym.

Przez długi czas pani Herwatowa przechowywała cudowny obraz i dopiero, gdy wyczuła, że zbliża się godzina jej śmierci, postanowiła oddać obraz we właściwe ręce. W 1885 r. wyjechała ona do Krakowa i tam przekazała obraz ojcom Jezuitom,

zawierając z nimi pisemną umowę, że będzie on zwrócony Jurowicom, gdy tam znów zacznie działać katolicka parafia.

Sporo czasu upłynęło od tamtego czasu. Ze świątyni w Jurowicach nieomalże nic nie pozostało. Wielu mieszkańców nawet nie wie, że taka istniała. Natomiast w Krakowie, w Kościele św. Barbary, jest cudowny obraz Matki Boskiej, który nosi nazwę - obraz Matki Boskiej Jurowickiej.

Ruslan HORODKO

Mozyrz



JUROWICZE

Z HARCERSKIEJ PRZESZŁOŚCI

Witold KARPYZA

PRZYJDŹ SAM...

Miasteczko Roś, w którym działała moja drużyna, miało wszystkie warunki po temu, aby się czuć w nim wygodnie i przyjemnie. Na wzgórzu dominowała zielona kopuła cerwi, w zieleni lip, przy rynku, skromnie się przytulił bielony kościółek, wśród ruder żydowskich kryła się sara, drewniana bożnica żydowska, w parku bielili się kolumny uszczęglającego pałacu, a łakami rzewiała się rzeka. Oczywiście był jeszcze budynek zarządu miły, posterunek policji, poczta, szkoły i co podnosiło rangę miasteczka - stacja kolejowa, tartak, mleczarnia, rozległe stawy rybne, młyn, a z boczna otaczających miasteczko wzgórz wspięły się trzy cmentarze, kopalnia kredy, cegielnia i dymiała smolarnia.

Ra dziennie do miasta powołowego kursował rozklatany autobus, a od czasu do czasu ulicami miasteczka przeływała, jak burza, miejscowa wariacja. Wystarczyło, aby tylko ktoś krzyknął "Szejna", a natychmiast ze wszystkich domów i zatków wyskakiwała dzieciarnia, aby obejrzeć to widowisko. Szejna była środkiem ulicy zła, rozczochrana, niebezpieczna, ciekająca na dzieci kamieniami, a dzieci nie były jej dłużne. Wielka atrakcja, chociaż smutna, ale charakterystyczna dla małego miasteczka. W tym to miasteczku miałem roczną, bezpłatną praktykę pedagogiczną, pierwszą klasę liczącą 65 osób i polecenie zorganizowania drużyny harcerskiej.

Ja dużej przerwie zebrałem kandydatów i poleciłem wybrać akw, który by w przyszłości drżynie przewodził. Wybrano ośmiu. Grupę tę potraktowałem jako załep. Na okres dwu, czy też trzech, miesięcy, mianowałem się zastępowym i prowadziłem normalne zbiórki zastępu. Po uływie wyżej wspomnianego czasu zaktyw tego utworzyłem radę drżyny, mianując przybocznego i zastępowych. Tym ostatnim poleciłem skompletowanie swoich zastępów. Drużyna otrzymała mocne podstawy organizacyjne, ale bieżąca Julia załamywała ręce.

- Kogo pan bierze do harcerstwa? Toż to same łobuzy. Na przerwach się rozbijają, kradną, nie uczą się.

Była to prawda, ale broniłem się, jak mogłem.

- Harcerstwo, to nie przytułek dla grzecznych i dobrze wychowanych dzieci. To jest miejsce właśnie dla takich, o których pani wspomina. My mamy ich wychować, umożliwić wyładowanie nadmiaru energii, skierować na właściwe tory. Jeśli Edek każdego dnia gdzieś wybijał szybę, a teraz będzie to robił tylko raz na miesiąc, to już warto aby nadal pozostał w drużynie. Należy być wyrozumiałym dla niektórych wybryków, nie wytykać na każdym

kroku "ty harcerz". Wywołuje to upór, i zadrażnienie ambicji. Musicie mi pomóc.

- Julia machnęła ręką i już z humorem odpowiedziała.

- Pan wie, że religii w naszej szkole uczy zakonnik, wymaga od dzieci, aby one, ilekroć ją spotkają, pozdrawiali ją po chrześcijańsku: "Niech będzie pochwalony...". Dzieci tego sumiennie przestrzegali. Domek zakonnic mieścił się w niewielkim sadku, a tuż przy furtce rośło okazałe drzewo, rodzące smakowite gruszki. Staś upiłnował nieobecność zakonnic i zakradł się na drzewo. Po zaspokojeniu łakomstwa, gdy chciał już zsiść, usłyszał skrzyp furtki. Wchodząca zakonnica złodziejzka nie dostrzegła, ale dostrzegł ją winowajca, i obok strachu przeżywał też rozżalenie. Zaczaić się, czy też zakonnicę po chrześcijańsku pozdrowić? A jeśli go spostrzeżę, a on w przepisowy sposób jej nie pozdrowił, to byłoby gorsze. Ostatecznie z gestwiny liści doleciał słodki głosik:

- Niech będzie pochwalony...

- Na wieki... A co ty tam robisz?

Konsternacja obustronna.

Zarumieniem się również. Staś był harcerzem.

Po dwóch latach pracy, z drużyny byli wszyscy zadowoleni. Był jednak okres, gdy frekwencja na zbiórkach pozostawała wiele do życzenia. Należało coś zrobić, ale co? Tylko coś mocnego, wstrząsającego mogło uaktywnić chłopców.

W jawniacych się pomysłach przebiegałem starannie. Jedne uważałem za zbyt śmiałe, inne wydawały mi się banalne. Nie chwyci! Sięgałem myślą do Kamińskiego. Ten to miał pomysły! Nie każdy jednak jest Antkiem Cwaniakiem.

Postanowiłem ostatecznie zorganizować zbiórkę "tajną". Sięgnąłem po świeżo z drukarni nadeszłe wizytówki i drżącą ręką pisałem:

"Przyjdź dzisiaj sam o dwunastej w nocy na cmentarz pod kaplicę św. Stefana. Weź ze sobą latarnię, powróż, łopatę. Nikt o tym wiedzieć nie powinien. Drużynowy".

Była też i dokładna data, której już dziś nie pamiętam. W każdym razie był to czerwiec 1939 roku. Święta kościelne zbiegały się z konferencją rejonową nauczycieli. Mielśmy trzy dni wolne. Tekst wysłałem każdemu harcerzowi w ten sposób, aby go otrzymał dopiero po powrocie ze szkoły i dnia następnego nie mógł się spotkać z innymi, podzielić się tajemnicą, a mnie nagabywać o szczegóły. Zaufałem poczcie - działała sprawnie.

Po nadaniu listów na pocztę, pożałowałem swojej decyzji. Kto przyjdzie przy takich warunkach? Przecież ci sami nie przychodzili na zbiórki w warunkach bardziej sprzyjających. Miel zawsze us-

prawiedliwienia. Na stanowisko pod kaplicę św. Stefana jednak poszedłem. Była noc ciemna, chociaż ciepła i pogodna.

Cmentarz znajdował się pół kilometra za miasteczkiem i łączył się bezpośrednio z lasem, zwanym Gajem. Prowadziła do niego obok cmentarza żydc wskiego szeroka, piaszczysta droga. Ozdobą cmentarza była neoromańska kaplica-mauzoleum wzniesiona przed niespełnia pół wiekiem. Usiadłem na jej stopniach i czekałem. Duchów się nie bałem, ale po godzinnym oczekiwaniu zrobiło mi się nieswojo. Mijała północ, a zaniepokojony moją obecnością, za plecami zachichotał puchacz. A może był to sam Potocki? On to bowiem wybudował za życia kaplicę i nie cieszył się dobrą sławą. Starsze pokolenie jeszcze pamiętało. Kochał się bez wzajemności w swojej kuzynce. Potem zdziwaczał. Nienawidził kobiet. Łóżko kazał spalić tylko dlatego, że usiadła na nim jego siostra. Zgubionego przez kobietę przedmiotu nie podnosił inaczej jak przez papiera.

Potocki nie ufał swoim spadkobiercom, toteż jeszcze za życia rozpoczął budowę kaplicy, gdzie chciał spocząć po "trudach" życia. Budował na wyrost, aby w przyszłości kaplica mogła pomieścić zwłoki następnych spadkobierców. Kaplica stała się szybko, zbudowana z czerwonej cegły, z pięknymi witrażami, oprawionymi w ołów, z przestronną kryptą grobową. Jednak przed śmiercią zdążył zauważyć, że na dnie krypty, szczególnie w porze wiosennej, skrapla się wilgoć, tworząc nikłą warstewkę wody. To hrabiego zaniepokoiło.

- Pochowajcie mnie wyżej. - zarządził - W piwnicy wilgoć, a ja mam reumatyzm.

Zgodnie z życzeniem pochowano go wyżej i wystawiono z czerwonego marmuru sarkofag z odpowiednim napisem i herbem Złotej Piławy.

Miałem więc za plecami niespokojnego sąsiada. Mógł odczuć reumatyzm po śmierci i równie dobrze uciąć mnie za kark. Usiadłem o dwa stopnie niżej.

Na pustej drodze nic się nie działo, a dwunasta minęła. Czulem się zawiedziony i ośmieszony. Żadnego szmeru, żadnego błysku latarki. Nareszcie w oddali zamigotało światło. Później zagasto. Przy wejściu do lasu cień zboczył ze ścieżki na środek piaszczystego gładca. Przystanął i znowu poruszał się wolno do przodu. W aleję na dłuższy czas utknął. Widocznie nasłuchiwał. Wreszcie rozpoznałem. Był to Janek.

Teraz już nadziagano grupkami. Wielu miało zapalone latarnie. Stawilo się ponad 30 osób. A więc nie myliłem się. Zbiórki nie były atrakcyjne i to powodowało niską frekwencję. W tę chwilę serce moje

biło mocno. Byłem zadowolony.

- Chyba z wami świat rozwałę - pomyślałem. Ale co dalej? Czy mam zawieść ich nadzieję na wielką przygodę? Stali dookoła podnieceni, starając się w błyskach latarni dostrzec mimikę mojej twarzy.

- Zapalcie latarnie i posuwajcie się za mną. - rozkazałem. Wąską, mało znaczną leśną ścieżką, wąż zapalonych latarni posuwał się w głąb gaju.

W tymże Gaju, przed laty, spadkobiercy Potockiego ofiarowali harcerzom hektar lasu. Mielśmy tam gospodarować swobodnie. Teren porastał brzoźowy młodniak z gęstym poszyciem leszczyny. W pewnych odstępach od siebie rosły trzy, czy cztery sosny. Stały jeszcze plecione z chrustu szałas, co było spadkiem po działającej tu dawniej drużynie. Tam poprowadziłem grupę. Dzień wcześniej w sekrety zbiórki wprowadziłem przybocznego i kierownika szkoły. Zwieziono więc tutaj kocioł, menażki, koce i prowiant. Przyboczny, rozpaliwszy ognisko, już nas oczekiwał. Kazałem zawieść latarnie u wejścia do szałasów i zorganizowałem grę terenową z użyciem łopatek i sznurów.

Efekt był nadzwyczajny. Założyliśmy biwak, wystawiliśmy warty, zjedzono spóźnioną kolację, przygotowano posłania i zgromadzono się przy ognisku.

Jak wspominałem wyżej, była to późna wiosna 1939 roku. Niepokój związany ze zbliżającą się wojną zdradliwie buszował w naszym zamaskowanym spokoju. Cisza panująca w lesie i perspektywa, że się wkrótce ze szkołą pożegnamy, samotnie znajdujemy się na nieznanym terenie, zdawały się uczucie to potęgować.

W gawędzie mówiłem o obowiązku. Podkreślałem gotowość harcerzy do służby i trudu, co wykazali przychodząc na alarmową zbiórkę. Trzeba jednak uczęszczać i na zbiórki przeciętne. Życie przeważnie składa się z dni powszednich, szarych, pełnych trosk pracy, sukcesów i radości. Trzeba sumiennie spełniać swoje obowiązki, chociaż są szare, jak nasze harcerskie mundurki. Według zachowanych notatek, zbiórkę zakończyłem słowami:

- A teraz, przed wakacjami, żegnam was, druhowie. Przez jakiś czas pójdziecie własnymi ścieżkami, ale gdziekolwiek będziecie, bądźcie zawsze prawi i dumni ze swojej Ojczyzny. Miejcie oczy i uszy otwarte. Cokolwiek będzie się działo, zachowajcie pamięć o swoim obowiązku wobec kraju. Wstańmy teraz i ustawmy się w braterski krąg. O, tak! Mocniej!

Zdajmy rachunek z przebytego dnia. Zróbmy rachunek sumienia. Niedopalona głównia błysnęła sinym jęzorem ognia. Obecni, spleceni kręgiem, stali nieruchomo.

Zrobiłem i ja rachunek sumienia. Czy dobrze wychowuję chłopców? Czy jestem sprawiedliwy? Brak mi teraz Inianych warkoczy Stasi. Czy wie przynajmniej, że ją lubię? A mo-

że jej to powiedzieć? Nie, nie powiem. Jestem nauczycielem i obciążony jestem odpowiedzialnością za spokój powierzonego mi dziecka. Niech kończy szkołę. A później? A później... - natarciwa myśl nie dawała mi spokoju. A więc się nie dowie.

Pod ciężarem decyzji musiałem się przygarbić.

- Idzie noc - zaintonował przyboczny.

- Słońce już...

- Zeszło z pół...

- Zeszło z gór...

- Zeszło z morza...

- W ciemnym śnie...

- Spoczni już...

Czas dłuższy żarzył się jeszcze żar mocny i gorący, ale spokojny i pokonany.

Biwak zasypiał. Samotnie czuwałem nad resztkami warty. Gdy po pewnym czasie uniosłem głowę, napotkałem bladą twarz Zygmunta. Mierzyliśmy się jakiś czas wzrokiem, wreszcie przemówił:

- To ja nalałem atramentu na krzesło.

Milczałem.

- Nie będę.

To nie pierwszy raz.

- Tym razem dotrzymam słowa.

- Wątpię. Masz słaby charakter. Musisz nad sobą pracować.

- Dotrzymam - powtórzył z naciskiem.

Schylił się, wziął żarzący się węgielek i położył go na dłoni. Spłynął swąd spalenizny, trując balsamiczny oddech nocy.

- Rzuć to i idź spać!

Zasalutował i zniknął w szałasie. Było to ostatnie moje spotkanie z drużyną.

W kilkanaście lat później, już w Gorzowie, woźny doniósł, że dopytywał się o mnie pewien pułkownik. Nie chciał powiedzieć nazwiska. Przyjdzie jutro przed ósmą. Chce się ze mną spotkać.

Zaintrygowany niespodziewaną wiadomością, do szkoły przyszedłem wcześniej. Zjawił się wkrótce i gość. Nie spuszczałem ze mnie wzroku, zasalutował. Sięgnął następnie do mankietu rękawa i podał dokument. Była to stara, zielona książeczka harcerska z moim podpisem jako drużynowego. Przede mną stał Zygmunt.

ZASADY DOBREJ ZBIÓRKI

- * Zasady logicznego ciągu
To, co robisz na zbiórce (gawęda, konkurs, piosenka) powinna nawiązywać do jej tematu.
- * Zasada przemienności elementów
Na zbiórce powinny przeplatać się:
 - cisza z hałasem
 - swoboda z dyscypliną
 - ruch ze spokojem.
- * Zasada tempa
Tempo zbiórki powinno być takie, aby nikt nie zdążył się znudzić. Zbiórka musi mieć nieprzerwaną akcję.
- * Zasada czterech stałych elementów

Te stałe elementy to:
- obrzędowe powitanie
- gawęda - Rada Zastępu
- obrzędowe zakończenie zbiórki
* Zasada "coś nowego" na zbiórce
Na każdej zbiórce harcerze powinni się uczyć czegoś nowego.

* Zasada samodzielności i inicjatywy
Nie możesz ciągle prowadzić dziewczęta (chłopców) za rękę lub wszystko robić za nich.

* Zasada podziału pracy
Czy ty musisz przygotowywać wszystko na zbiórce? Przecież pewne rzeczy mogą robić dziewczęta (chłopcy).
* Zastępowy też jest z nami
Musisz brać udział we wszystkim, co robi zastęp: w grach, sukcesach i kłopotach.

Komendant Ref. "WSCHÓD BIAŁOŁUŚ"
p.wd. Anna JANICKA-GALANT HR

Eugeniusz KURZAWA

PRETENSJE DO PANA BOGA

Ma kłopoty z oczami. Leki już nie pomagają, zatrzymują tylko postępie choroby.

- Jestem jak ślepa kura, piszę prawie po omacku - mówi o sobie. Tymczasem wzrok jest jej w tej chwili może najbardziej potrzebny. Żyje tym, że mimo choroby - pisze. Stosunkowo niedawno, siedem lat temu zadebiutowała w prasie jako poetka. Pod koniec stycznia 1989 r. ukazał się jej debiut książkowy. Potem wyszły następne pozycje; ostatnia, zbiór opowiadań jest z roku ubiegłego. Ma 86 lat.

Urodziła się w Kurlandii, południowej części Inflant. Dziś jest to Łotwa. Miasto nazywało się wówczas Dźwińsk, wcześniej Dyneburg. Teraz Daugavpils.

-Przed moimi oczami - opowiada - wyrasta Kornopol, majątek dziadka ze strony mamy. Majestatyczny "dziedzic", służba i ja z siostrą, dwie małe dziewczynki, usiłujące w tym domu mówić po polsku. Nasza łotewsko-rosyjska polszczyzna była zbliżona do kowieńskiej Wańkowicza. Mówiliśmy: mamusieczka, czaszeczka łopnęła. Albo: niania zamknij furteczkę, aby w spinku nie naduło. Zniekształcone słowa rosyjskie, ale akcent polski. Prawdopodobnie moi przodkowie, Szwedzi von Zigmund-Korn, należeli niegdyś do bogatych rodów. Za życia dziadka majątność nie była zbyt wielka. Ród - od wieków spolszczony przez małżeństwa z Polkami - zubożał, choć posiadał oprócz Kornopola jeszcze kilka folwarków. Pamiętam mamusin Antonopol, także Nowiny, Bykowo, Żywicze.

PIERWSZY LIST

22 lutego 1987 roku otrzymałam list z Ełku. Jego nadawczynią była, nieznana mi wówczas, Irena Misztal, emerytowana nauczycielka. Przeczytałam:

"Dawno już chciałam napisać, ale smutne okoliczności życiowe (ciężka nieuleczalna choroba męża) stanęły na przeszkodzie. (...) Coś zmusza mnie jednak do napisania. Zastanawiam się - kto jest poetą i co należy nazwać poezją. Czy jestem poetką? Swoją pierwszą wiersz napisałam w wieku 7-8 lat. Nikt mnie wówczas nie uczył i nie wyjaśniał budowy wiersza. O żadnej szkole literackiej, systemie nie było mowy ani wówczas, ani przez całe moje życie, a ukończyłam już 78 lat. W wieku 12 lat pisałam już długie wiersze, nawet - mając 15 lat - poematy. W 1942 r. ojciec, w tajemnicy przede mną, wysłał do jednego z większych pisarzy próbę moich wierszy i poemat "Chrystus i zbójca". Odpowiedź nadeszła. Pisarz określił, że mam "serce i główkę, bezsprzecznie talent", a wielki, czy mały - wykaże przyszłość, w zależności, czy będę pracować nad sobą. Zapraszał napisać do niego po kilku latach. Niestety, w 1925 roku zmarł".

Tym pisarzem był - warto tu wtrącić - rosyjski emigrant, miesz-

kający na stałe w Polsce, Michał Arcybaszew.

Po ojcu Irena Misztal ma w sobie krew rosyjską. Jej pierwsze imię - Tamara. Zaczęła go znów używać po dziesiątkach lat, gdy wreszcie wydrukowała swe próby literackie.

- Ojciec mój - mówi - Włodzimierz, urodził się 1 lipca 1878 r. w Noworżewie. W 1898 skończył korpus kadecki, w 1900 studia artyleryjskie w Petersburgu i został mianowany podporucznikiem 25 Brygady Artyleryjskiej w Dźwińsku. Jednak wojsko było zawsze piętą achillesową ojca. Beniaminek w rodzinie, trochę myśliciel, trochę poeta, zakochany w literaturze, służbę w armii pełnił z musu. W 1905 uczestniczył wraz z brygadą w wojnie z Japonią. Po powrocie z niej, ożenił się z moją mamą. Obie rodziny były temu przeciwnie.

Z tego związku urodziły się dwie córki. Młodsza z nich, Tamara, od najmłodszych lat wykazywała talent pisarski. Jednak ani miejsce, ani czas - ówczesna zrewoltowana Rosja - nie sprzyjały rozwojowi talentu. Tamara wędrowała z rodzicami po europejskiej części Rosji zgodnie z tym, jaki przydział wojskowy otrzymywał ojciec. Wyniosła dużo obserwacji, które dopiero niedawno spisała w formie wspomnień. Dała im banalny tytuł: "Takie sobie dzieje".

WSPOMNIENIA

Najbardziej dramatyczne chwile dotyczą dni i lat rewolucji bolszewickiej w Rosji.

Autorka zapamiętała mnóstwo detali, które wielka historia, zajmująca się mechanizmami działań mas, ruchami wojsk, zazwyczaj pomija. Piszę więc o tym, jakie porcje chleba przydzielano w Rosji Radzieckiej na głowę i rodzinę, wspomina o ruchu na tołkucze, czyli targowisku, opisuje wrażenia z rozmów, są opisy miast, sklepów, sporo o tym, jak dzieci pracowały, utrzymując czasami nawet rodzinę.

Jeden z dzieciaków z polskiej rodziny, wstąpił po zwycięstwie bolszewików do Komsomołu. Chodziło mu o to, aby dzięki wyższym racjom żywnościowym jakie otrzymywali aktywiści, wyżywić swoją mamę i siostrę. Gdy przyszedł moment, że można się było repatriować do Polski, rodzinie komsomolca zakazano. Funkcyjny leninowskiej organizacji nie mógł opuszczać "lepszego" kraju. Pamiętnik pani Ireny mówi: "Przed samym wyjazdem dowiedzieliśmy się o samobójstwie Sierioży. Powiesił się na kłamce u drzwi, by umożliwić matce i siostrze wyjazd do Polski"...

W RZECZYPOSPOLITEJ

Rodzina Pietuchowów zdecydowała, że nie da się żyć w porewolucyjnej Rosji. Ojcu ciągle groziło niebezpieczeństwo, że zostanie odkryty jako biały oficer. Postanowiono więc repatriować się do Polski, ojczyzny przodków matki.

Tamara została Ireną, co było zresztą dużo wcześniej ustalone.

Rodzice zdecydowali, że jeżeli urodzą się synowie, to będą wychowywani po rosyjsku i w religii prawosławnej, jeżeli córki - to będą Polki, katoliczki. Jednak okoliczności spowodowały, że Irena zastała Tamarę. (Po wcześniejszym chrzcie starszej - Marii, ksiądz trafił na Sybir.) Tak więc, "powrócono" do wcześniejszych ustaleń. Przy tej okazji zmieniono nazwisko rodziny. Pietuchow nie miał szans udawać Polaka, a tym samym nie miał szans na repatriację. Zmiana na Piotuch uszła uwadze rosyjskich urzędników. A w Polsce już tak zostało. Dlatego pani Irena, po mężu Misztal, swój zbiór opowiadań pt. "Okruchy życia" opatrzyła dwoma nazwiskami: obecnym i tym pierwszym, polskim; Tamarą Piotuch.

Rodzina osiedla się na kresach wschodnich II RP. Tamara - Irena kończy z wyróżnieniem seminarium nauczycielskie w Grodnie. Każę się potem wysłać na najbardziej zapadłą wieś Grodzieńszczyzny, bo tam chce szerzyć oświatę. Organizuje życie kulturalne. W pamiętniku po latach zapisze:

"Ludność wiejską i mało-miasteczkową Grodzieńszczyzny stanowili Białorusini i Polacy, w miasteczkach - również Żydzi. Prawda, kilka wiosek na północy powiatu zamieszkiwali Litwini. Procentowo, nieznaczna przewaga była po stronie prawosławnych. Narodowość wyznaczało wyznanie, ale język i obyczaje były prawie jednakowe. W gminie Wołpa całe wieś stanowiła ludność mieszaną. Katolicy żeniłi się z prawosławnymi i na odwrót. Do drugiej wojny światowej nie było nienawiści, niezgody, jakichkolwiek prześladowań, wyśmiewania. Rząd, tworząc rejony szkolne, nie faworyzował katolickich wsi - brał pod uwagę dobro całej ludności. I tak np. katolickie Ogryzki w 1931 r. musiały odstąpić szkołę prawosławnym Towścikom, bo tam znalazło się centrum obwodu, do którego przydzielono prawosławne Kosity i katolicki folwark Wiktoryn.

Różnice narodowościowe zaczęły się wyłaniać w niektórych wsiach gminy Jeziory po 1933 r. W tych latach, powstawały tzw. jacejki komunistyczne, ma się rozumieć, potajemnie. Ich następstwem było większe uświadomienie narodowe części społeczeństwa białoruskiego, które ciążyło do Związku Radzieckiego. Z Łokna paru młodzieńców uszło za zieloną granicę, a potem ścigali do siebie krewnych. Wielu cieszyło się potem z zajęcia tych ziem przez Armię Czerwoną. Członkowie partii komunistycznej wychodzili z bronią w rękę na szosę, napadali na polskich żołnierzy, powracających do domu (po wrześniu 1939 - przyp. E.K.) z rozwiązanych jednostek, rozbijali ich, obdzierali z mundurów i ubuwia. Zanim jeszcze przybyły

regularne oddziały sowieckie, załadowali prawdziwe i zmyślone porachunki na bezbronnej ludności polskiej. Mordowali właścicieli majątków, bogatszych folwarków, urzędników gminnych, nauczycieli. Wystarczyło, że to "był pan".

Rozczarowanie nastąpiło, gdy zabrakło cukru, soli, mydła. Sklepy zaświeciły pustkami. Tworzyły się, nieznane dotąd, kolejki, z rzadka podrzucano do sielsowietu towary, jak: sól, nafta, landrynki, jakiś płyn mydlany.

DWIE OKUPACJE

W listopadzie 1939 na obszarze Grodzieńszczyzny zarządzono powszechne głosowanie w sprawie przynależności do Związku Radzieckiego. Dla polskiej ludności było to przynębiające. Nie kryto się ze strachem. Pamiętnik mówi:

"Pójdiesz za firanki wykreślać, to zaraz ciebie "wrogiem ludu" ogłoszą, a dalsza procedura wiadoma. Za firankę nie poszłam, ale podeszłam do okna, niby dla dokładnego przestudiowania karty do głosowania. Poglądziłam ją czule - w cienkich rękawiczkach z dziurą na trzecim palcu, miałam ukryty otówek chemiczny i wszystko przekreśliłam. To nic nie pomogło. Jak z góry było wiadomym - referendum zakończyło się w 100 procentach na "tak".

Z wybuchem wojny, groźba utraty niepodległości, zdobytej krwią kilku pokoleń, wstrząsnęła mną i przeraziła. Szczególnie zabolowało zagarnięcie naszych ziem przez Sowietów. Poczulałam się już nie mieszaniną narodowościową - tylko Polką". Irena Misztal podjęła więc bunt na własną rękę. Wojnę, a dokładniej: dwie, trzy okupacje, przeżyła w tych samych, zapadłych wsiach podgrodzieńskich, w których wcześniej pracowała. I, oczywiście, uczyła języka polskiego. Pisała też wiersze, swą wielką powieść ukończoną po wielu latach - "Dziedzictwo krwi". Oprócz tego, opowiadania, nowelki. Wstąpiła do podziemnego ruchu oporu. Była więziona. Gdy Armia Czerwona oczyściła jej strony z wojsk hitlerowskich, podjęła się znów pracy nauczycielskiej. Niestety, długo to nie mogło trwać. Irena Misztal pociąg repatriacyjny dogoniła rowerem, wcześniej przygotowanym i ukrytym w krzakach. Przez pierwsze dwa lata po wojnie mieszkała w Hajnówce, od 1947 r. jest - wierna miastu do dziś - w Ełku. Dlaczego właśnie tam?

- Wybór nie był przypadkowy. Musiało to być miasto z jeziorom, jak grodzieńskie Jeziory. Musiało być blisko wschodniej granicy. Myślałam, że to wszystko jest

tymczasowe, że wrócimy na Grodzieńszczyznę, a raczej ona wróci do nas. Z Ełku mogłabym ruszyć piechotą...

Na Mazurach znalazło się wielu wysiedleńców ze Wschodu. Wśród nich - uczniowie pani Ireny. Odnaleźli ją, nawiązali kontakty. W zamian ona wysyłała im odpisy swoich utworów.

Pierwszy tomik wierszy - "Rymy mego życia", ukazał się nakładem Towarzystwa Miłośników Ełku. Był to jakby prezent na 80 urodziny. Drugi zbiór - wydany sumptem własnym - pojawił się dwa lata później. Nosi tytuł "Spóźnione akordy". Niektóre utwory ujrzały światło dzienne po pięćdziesięciu, sześćdziesięciu latach od chwili powstania. Wiele z nich autorka napisała po rosyjsku. Później sama siebie przekładała na polski. Mimo formy z pełonu wieków, te wiersze, tnące jakimś młodopolskim powiem, zachowały swój autentyzm. Widać w nich ślady fascynacji liryką rosyjską. W treści - dużo nostalgii. Nie dziwi ona: młoda dziewczyna na prowincji grodzieńskiej tęskniła do świata. Jej jedynym partnerem intelektualnym przez te lata był ojciec. Młoda zmarła wcześniej. Za męża wyszła w 1961 r. Nie dziw więc, że w 194 roku w Łoknie pisała:

"Tak smutno żyć jest, I kiedy nikt nie imponuje już... Pierś pustką tchnie, cichuko serce szlocha Po dawnych snach, po płatkach zwiędłych róż..."

Mimo rozczarowań młodości Misztal po II wojnie, znowu z równym zapalem, w równie pionierskich warunkach, zajmowała się życiem kulturalnym, oświatowym w Ełku.

Nadal tworzy. Na łamach suwałsko-mazurskich "Krajobrazów" ukazują się jej opowiadania. Można śmiało powiedzieć, że jest u siebie w Ełku Suwałkach, autorką wziętą.

Nadal też korespondujemy. Choć listy pisze "po omacku" - jak mówi. Za każdym razem, gdy je otwieram, gdy czytam o tym, co słyszę u pani Ireny, nadochodzi mnie smutek, że "trafiłem na nią" tak późno. Mój kolega, prozaik, Kazimierz Rosiński dał kilka zdań wstępu do jej zbioru opowiadań i mądrze wywiódł:

"Gdyby nie dwie rewolucje, dwie wojny światowe, dwa przesiedlenia, gdyby nie wszystkie główne kataklizmy XX wieku, pani Irena Misztal, kto wie, czy nie zostałaby... znaną rosyjską poetką, bywającą u Anny Achmatowej, czy Borysa Pasternaka".

Ja zaś mam pretensje do Pana Boga, że los pani Ireny Tamarę zetknął z moim losem o wiele lat za późno.

KULTURA

WIZA DLA ŚWIATA

Nazywa się Elżbieta Dedek. Jest znaną belgijską pianistką polskiego pochodzenia, wszędzie podkreśla skąd jej ród. Dlatego też pisze swe imię "Elżbieta" ale od 34 lat mieszka w Belgii. Była w ojczyźnie swej matki.

Jako jedenastoletnie dziecko. Gdzieś w okolicy Baranowicz.

...Wszystko przykrywały śniegi, wydawało się mi, że tu są stepy - opowiada - właśnie za Bugiem zaczynają się stepy. Wyobraziłam sobie Azjatów, którzy pędzili na koniach w stronę Europy. I pomyślałam, że ich ekspansja kończyła się w miejscu, w którym zabrakło pastwisk dla koni. Nie przedarli się przez litewskie lasy i polskie jeziora... Nie wiem, dlaczego chodzili mi wtedy po głowie takie myśli. Może trochę obcy był mi tamten krajobraz, może miałam skojarzenia z powieściami Sienkiewicza...

Urodziła się w samo powstanie warszawskie.

...Ktoś kiedyś powiedział, że nie było gorszego miejsca i daty, by przyjść na świat. Osiemset bombowców huczało nad głową mamy... A ona chciała wierzyć, że ten huk - to zapowiedź narodzin muzyka. Oboje z ojcem bardzo pragnęli, by ich pierwsze dziecko zostało pianistą.

Tata kupił fortepian, kiedy mama była jeszcze w ciąży. Gdy się urodziłam, to najpierw sprawdził, czy mam wszystkie palce u rąk. Chciał kontynuować rodzinną tradycję. Sam dość dobrze grał na skrzypcach. Jego ojciec był organistą, a dziadek - skrzypkiem w kapeli.

Mając pięć lat zdałam egzamin do szkoły muzycznej. Wcześniej o rok czy dwa niż powinna. Byłam, nie powiem, że cudownym dzieckiem, ale takim, no podobno, zdolnym.

W szkole nieraz nazywano mnie malpką, bo co pokazano na klawiszach, to bez trudu powtarzałam.

Warszawę zostawiłam jeszcze jako dziecko. Ojcu przydarzyła się okazja zamieszkać w Belgii.

Czy tęsknię za Warszawą?... Najpiękniejsze me lata przypadły na okres wojenny. Ruiny pamiętam. Płacz. Nieszczęścia. Przez gruzy laziłam ze szkoły muzycznej. Jakież psy wściekle mnie goniły. Za czym więc mam tęsknić? Za tamtym strachem?

Choć są też dobre wspomnienia. Łazienki, szkoła, przyjaciele... Ale tamte urazy są czemuś mocniejsze.

Czy często jeżdżę, do Warszawy? Mniej więcej co dwa lata. Towarzystwo Chopinowskie mnie zaprasza. Od ponad dwudziestu lat gram regularnie w domu Chopina w Żelazowej Woli i w Warszawskich Łazienkach. To wielki zaszczyt dla mnie. Często występuję w Rawie Mazowieckiej pod Warszawą, gdzie urodził się mój ojciec. Nasze miano honorowego mieszkańca tego miasta. Koncertuję też w innych miejscach Polski. Na przykład,

czy pani wie, gdzie jest Izbiła Kujawska?

- Nie.

Ja też nie umiałam znaleźć na mapie Izbiły, gdy przypadkowo zaproszono mnie tam. Pewna osoba nie zorganizowała mi występów jak należy, bo nie wierzyła, że przyjadę. Potem "rzuciła" mnie do Domu Starców, to do jakiejś szkoły. Zgodziłam się na wszystko. Niekoniecznie zawsze muszę grać tylko w Filharmonii. Jechałam więc do Izbiły Kujawskiej wypytując kierowcę, co tam jest.

- Nie ma - usłyszałam najpierw.

- Jak to nie ma? - dociekałam.

- No, jest nowy Dom Kultury... Dom matki Chopina...

- No, wie pan co?! Przecież trzeba zobaczyć ten dom!

Po koncercie byłam tam. Dom jak dom. Starodawny z krążankiem. Chyba znajduje się w nim teraz straż ogniowa, jeśli dobrze zrozumiałam.

Z jednej strony to było dla mnie wielkim przeżyciem. Z drugiej - kiedy popatrzyłam dookoła, odczułam właśnie tak, jak powiedział mi kierowca: "Tutaj nie ma". Jest jakieś błoto czy sadzawka. I tak sobie pomyślałam, że Chopin biegał tu jako dziecko i już komponował. Już był Chopinem. Zanim zaczęli uczyć go muzyki różni profesorowie. Skąd się u niego to wzięło? Z błota, z sadzawki? Z tej ziemi? Dla wierzących to proste: Bóg obdarzył go tymi zdolnościami. Ale - jakim cudem Chopin komponował w podobny sposób jak Szuman? Albo Liszt? Przecież się nie znali!

Są więc chyba osoby wyczuwające energię kosmiczną. Słyszą ruch Ziemi, syntezę wszystkiego, co w danym czasie na tej planecie się dzieje. W jednej epoce jest to tętent biegnących koni, ryk krów. W innej - huk traktora i samolotów. Mózg niektórych tłumaczy tę syntetyczną muzykę, przerabiając ją na dźwięki dostępne dla większości ludzi...

Czy ja też coś komponuję? Nie, ja nie umiem.

A gra najchętniej Chopina.

...Czy to dlatego, że od dzieciństwa najczęściej wykonywałam jego kompozycje, jak to mówią, ręka się przyzwyczaiła. A może to też jakieś lepsze wyczucie? Niejako do tego samego narodu należymy. W Konserwatorium Królewskim w Brukseli uczył mnie gry na fortepianie Stefan Askenase, wybitny profesor, który posługiwał się wskazówkami właśnie Chopina.

Potem studiowałam u Francuza Jacques'a Genty'ego. W jego klasie otrzymałam dyplom Premier Prix, pierwszą nagrodę ukończenia konserwatorium. Profesor, aby mnie uhonorować, zaprosił do udziału w swoim koncercie. Był to występ poświęcony Pere Pire (Ojcu Pire),

laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla. Odtąd pisa zaczęła o mnie pisać. Otrzymałam propozycje koncertowe.

Miałam trochę szczęścia w życiu. Swego czasu w belgijskiej telewizji nadawano muzyczną audycję "Visa pour la Monde" ("Wiza dla świata"). Zawodnicy odpowiadali na pytania, dotyczące różnych krajów, a wygraną miała być podróż dookoła świata. W pewnym momencie padły pytania o Polskę. Potrzebowano kogoś, kto zagrałby utwór Chopina. Zawodnik miał zgadnąć co to jest. Zadzwoniono wówczas do mnie z polskiej ambasady i poproszono bym wystąpiła. Wykonałam Etiudę Rewolucyjną. W dwie minuty czterdzieści sekund - bo tyle trwa Etiuda - stałam się jeśli nie sławną, to na pewno trochę znaną. Audycja emitowana w niedzielne popołudnie, cieszyła się wielką popularnością. Odtąd już coraz częściej proszono mnie, bym grała właśnie Chopina. I tak pojechałam z Nim w świat.

Koncertowałam w Luksemburgu, Francji, Moroku, Grecji, Portugalii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Santo Domingo, Wszędzie przyjmowano mnie z tryumfem. Publiczność koncertów klasycznych w każdym kraju - to śmietanka. Ludzie z wyższych klas społecznych. Obeznani ze światem, osłuchani z muzyką. Chopina znają dobrze nawet Hindusi. Poza tym nieraz gram Lutosławskiego.

W Indiach miałam zabawne przeżycia. Gdy przyszedłam na próbę, zobaczyłam "fakirów" w zwojach na głowach. Siedzieli na podwiniętych nogach i coś tam sobie grali. Nie bardzo rozumiałam co. Sekretarz orkiestry w New Delhi prosił mnie, bym cierpliwie czekała. "Oni się jeszcze zgrają". Potem przyjechali jacyś muzycy z Missauri. Dołączyli się do "fakirów" i zagrali zupełnie niezłe. Tego wieczoru zabrakło miejsc dla około tysiąca pięciuset osób.

Różne miała przygody. Zgubiła się np. w Amazonii.

Płynęliśmy Amazonką w piątkę. Dwóch Indian, konsul Belgii w Peru, ambasador Belgii i ja. Raptem zepsuła się pieroga. Indianie okazali się bezradni. Nie mieli przy sobie nawet wiosła, niczego. Wody tej najszybszej w świecie rzeki godzinami unosiły nas. Strach był tak wielki, że nawet nie krzyčeliśmy. zresztą i tak by nikt nas nie usłyszał. Dookoła dżungla. Najwyżej krokodyl jakiś szybciej podpłynąłby... Ja tylko patrzyłam na niebo i pytałam w duchu: "Panie Boże, a co teraz zrobisz?" Bo my nie byliśmy w stanie nic począć.

Aż niespodziewanie pojawiła się łódź ratunkowa, szukano nas, bowiem nie stawiliśmy się na czas,

by zdążyć na samolot. Ale że nas odnaleziono, dziwię się dotychczas. Nie wysłano jakiegos śmigłowca, który by pirogę dojrzał. A znajdowaliśmy się koło Ikitos. W miejscu gdzie rzeka ma wiele odgałęzień. Jak więc określić, w którym kierunku płynąć?

Niechęć została szamanką wudu.

Afryka. Nigeria. Upał niesamowity. A mam zapowiedziany występ w telewizji. Zaproszono mnie do biura. Kilka godzin czekałam na organizatora. Przyszedł nareszcie. Zaprowadził mnie do studia. Brak klimatyzacji, powietrze nagrzane nie do wytrzymania. Po zamknięciu drzwi wydało się mi, że powietrza zabrakło w ogóle. Jeszcze zapalono reflektory. Ręce ślizgały mi się po klawiaturze. Trudno było się skupić. Lecz wszystko zagrałam jak należy. Po koncercie podeszli do mnie organizator oraz ktoś z obsługi technicznej i mówią: "Muzyka cudowna, pani jest śliczna, ale musimy wszystko powtórzyć, bo zapomnieliśmy włączyć mikrofon". Byłam przerażona, lecz nie miałam wyboru. Poprosiłam o wodę, przynieśli w dużym glinianym dzbanku, zupełnie jak w Polsce. Chciało mi się pić, ale się bałam, już kiedyś w Indiach o mało nie umarłam, gdy napiłam się zwykłej wody. Chwyciłam więc dzban i zaczęłam spryskiwać siebie, podłogę wokół mnie, wreszcie instrument. Odświeżyłam powietrze i usiadłam. Dziennikarzy już nie było, uciekli. Zachodziłam w głowę, o co się rozeszło?

Dopiero potem w ambasadzie mi wyjaśniono: "Przecież oni wystraszyli się pani. Wykonała pani rytualny znak wudu. Krąg z wody. Robią to szamani przed ceremonią, w ten sposób odganiają od siebie niesprzyjające duchy".

Uderzyłam w klawisze i fortepian odjechał.

W Montrealu, w Kanadzie, grałam wielokrotnie. Mam tam mamę i rodzeństwo. Występowałam nieraz w olbrzymich salach, przed merem miasta Montrealu. Dla kanadyjskiego radia. Pewnej zimy koncert miałam w bardzo eleganckim kolonialnym budynku Stephen Club. Odbывают się tam często konferencje, są wystawiane obrazy, itp. Forte pian jest więc często przedstawiany. W dzień wypróbowałam instrument - był dobry. Poprosiłam tylko zdjąć kółka. Wieczorem była zamieć, przyjechałam w ostatniej chwili. Publiczność już czekała. Wskoczyłam z samochodu i od razu na salę. Ukłoniłam się, usiadłam, uderzyłam w klawisze

i... fortepian odjechał, zapomniano zdjąć kółka.

Została w Belgii, bo wyszła za mąż za Belga.

Karierę zaczynałam w Brukseli. Tam zaczynałam jako studentka. W stolicy miałam większe możliwości. Tam bez przerwy coś się działo. Z pewnością i teraz ciągle chodziłabym po teatrach i brakowałoby czasu, by siedzieć w domu i grać. Liege polubiłam bardzo. Było to miasto - cacko. Teraz tak zrujnowane, że płakać się chce. Plac Saint Lambert wyglądał jak bombonierka. Teraz są tu same dziury. Mimo wszystko nie chciałabym mieszkać gdzie indziej. Liege ma swego ducha. Dla mnie - dzięki operze. Wybór dzieł, wykonanie - wszystko jest tu na wysokim poziomie.

Mieszkańcy Liege popierają się bardzo. Szczególnie to się wyczuwa w oddaleniu. Każdy napotkany liege'aniec z góry jest twoim przyjacielem.

Nie należy do kategorii biednych artystów.

Pani mówi, że na Litwie dzisiaj najbiedniejsza część pracującego społeczeństwa to właśnie twórcy. Aktorzy, muzycy, plastycy. Może w Europie Zachodniej też, nie powiem. Ja nie jestem wśród biednych artystów, na szczęście.

Nie wiem, czy można wyżyć wyłącznie z koncertów. Raz zaproszeń jest dużo i piękny zarobek, to znowuż długo nie ma nic. Najpewniejsze są jednak drobniejsze pieniądze. Pracuję na pół etatu w konserwatorium w Liege jako profesorka fortepianu. Ale przede wszystkim czuję się pianistką - solistką. Za moją muzykę nagrodzono mnie w Belgii dwukrotnie Premier Prix.

Tutaj są raczej możliwości zabezpieczenia sobie minimum finansowego. Orkiestry, szkoły muzyczne, stowarzyszenia. Na przykład, "młodzież muzyczna" pomaga organizować w szkołach płatne koncerty. Instytucja reklamowo-informacyjna "Saban" pośredniczy w sprzedawaniu utworów.

Koncerty, konkursy, nagrania radiowe organizuje też Towarzystwo imienia Chopina i Szymanowskiego w Belgii. Między innymi jestem jedną z fundatorek tego Towarzystwa.

Czy Ministerstwo Kultury opłaca mi podróże? W przypadku, gdy program koncertowy jest napięty... Ale do Wilna wybrałam się nawet za własne pieniądze.

Jak reaguje rodzina na moją karierę zawodową?

Dzieci są już dorosłe. Mieszkam sama. Albo - jak nieraz na wesoło odpowiadałam - z Chopinem.

Leokadia KOMAISZKO

WSPOMNIENIA

MOJE ŻYCIE

Odcinek VI

Biedaki niedługo się cieszyli. Pewnej nocy pojawili się niczym banda, zabrali wszystko czego się dochowali i co mieli. Matka błagała żeby tylko krowę zostawili, że małe dzieci. Trzymając dziecko na ręku rzuciła się na szyję krowy, tak ją odtrącono, że upadła, dziecko tak mocno w krzaki rzucono, reszta dzieci krzyczała na ratunek. Powiedzieli: koniec kułakom, musicie podychać. Byli to Rosjanie i Białorusini. Tak męczyli Polaków. Dopiero po śmierci Stalina trochę zelżało, choć nadal było ciężko z dostaniem pracy, bo jak dowiedzieli się o pochodzeniu; zaraz zwalniano, albo mało płacono, tak że niektóre dziewczyny wychodziły za mąż, zmieniały nazwiska i już łatwiej było żyć. Chłopaki byli w wojsku, więc było coraz mniej do karmienia. I tak jakoś urządzali się w Grodnie, skromnie i biednie, ale już nie głodowali. Z czasem została sama Matka. Chcieli ją stamtąd wyrzucić, resztę ojcowizny zabrać, ale jakoś utrzymała się, jakąś rentę miała za wielodzietność, miała krowkę "do

towarzystwa", i cieszyła się dziećmi. Na niedzielę zjeżdżały się tam i rodzinie cieszyli się. Ale pewnego razu Matka poszła po krowę, która się pasła i w powrotnej drodze nagle widzi: cały dom płonie. Została jak stała, z krową. Szybko dowiedzieli się dzieci. Natychmiast ze swoimi z rodzinami i dobrzy ludzie, i rodzina Matki, co kto mógł i miał przyniósł czy przywiózł i stawiano dom, byle jaki, byleby stał. Za dwa dni i noc już dom był, nawet z komina dym leciał. Jak przyjechała władza, myślała, że teraz już koniec, dom się spalił, a tu dom stoi i dym leci. Byli zawiedzeni i dali spokój. I tak jeszcze raz uratowali kawałek swojej ojcowizny. Później ten dom wyszykowali coraz lepiej wyglądał, jak prawdziwy dom. Ale Matka już chorowała, coraz gorzej się czuła, tyle wycierpiała, tyle bohaterstwa było w niej, gdy opiekowała się gromadką dzieci. Zmarła w 1967 roku. Jedna siostra zmarła, a reszta rodzeństwa żyje, pracują, jakoś się urządzili, przeważnie w Grodnie. W tym folwarku zrobiono lotniskową miejscowość, wszędzie same dachy

i ogródki przy nich, las - same zarośla, zostały jakieś fragmenty budowli dawnej, wszystko nie do poznania. Jedynie kapliczka, która tam stała w czasach mojego dzieciństwa przy drodze, o dziwo, jeszcze stoi, choć już się zapada. Niemniej też jakiś inny, brudny. Prawie nie z moich wspomnień, które zostały mi w pamięci z tamtych dzieciennych i młodych lat.

I tak wypadało zakończyć te moje wspomnienia. Z tak skromną wiedzą i umiejętnością pisania starałam się jak najwierniej i prawdziwie opisać wszystko. Myśl, że może w czasie nie dość dokładnie, za długa była przerwa w pamięci, nie sprzyjał czas pisaniu i już stare lata, coraz gorzej z pamięcią, nieste ty wieczór życia się zbliża. Ale dziękować Bogu i za to. Myślę, że spełniłam wolę mego Męża. Pamiętam, zawsze mówił, że musimy dobrze pamiętać o naszym życiu i jak dożyjemy innych czasów, to musimy napisać pamiętnik. A więc napisałam jak mogłam, spełniłam jego życzenie. W wielkim skrócie i jeszcze nie do końca pewna pierestrojki, także

wisko nasze raczej zostawiam chyba w sercu, a nie na papierze. Piszę to dla naszych dzieci, wnuków, prawnuków, żeby wiedzieli skąd dziadkowie pochodzili, w jakim czasie żyli i jak przeżyli swoje życie. Z męża rodziny nas starszych już mało zostało, dwie siostry i ja zastaję nowe pokolenie. Oby im los był łaskawszy. I tak czasem myślę z niedowierzaniem, czy to naprawdę koniec z komunizmem. Mamy w końcu wolność życia, myślenia, trudno uwierzyć po tylu latach strachu, niepewności jutra i zniewolenia. A jeśli tak jest naprawdę, to może i trzeba wrócić do prawdziwego nazwiska, skoro nastał prawdziwy czas, to chyba powinno się wrócić do swoich korzeni. Niech to dalsze pokolenie nie ma cienia komunizmu.

Chyba powinnam na zakończenie moich wspomnień podać nazwiska obu rodzin i miejsca zamieszkania w 1939 roku.

Mój Ojciec - Józef Sztukowski, folwark Poniemuń, gm. Kopciówka, pow. Grodno Ojciec Męża - Teofil Czernecki, folwark Żukiewicz, gm. Kopciówka, pow. Grodno

Marianna CZERWIECKA

Dziwna wojna

"Krasnaja Zwiezda" domaga się ujawnienia pełnej informacji o "kampanii polskiej", czyli wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski 17 września 1939 r. Wg gazety, "kampania polska" nie powinna być dłuższą białą plamą w rosyjskiej historii.

Zgodnie z danymi "Krasnoj Zwiezdy", Polskę zaatakowało siedem armii. W wyniku działań wojennych zginęło 737 czerwonoarmistów, 1868 zostało rannych. Za "kampanię polską" 11 wojskowych otrzymało tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, przydzielono 9750 orderów.

Gazeta przypomina, że agresja na Polskę była konsekwencją tajnego aneksu do porozumienia Ribbentrop - Mołotow. Jednak - podkreśla "Krasnaja Zwiezda" - dla żołnierzy i dowódców była ona nie ekspansją, lecz rewanzem za wojnę 1920 r.

"Poza tym w oczach współczesnych Polska wcale nie wyglądała na pokojowe demokratyczne państwo, jak to się traktuje dziś" - twierdzi gazeta rosyjskiej armii. - Ona przy okazji pokazywała zęby. Na przykład Wilno zajęły jednostki gen. Żeligowskiego i Litwie ten region został zwrócony dopiero przez Związek Radziecki po zakończeniu kampanii. Wojska polskie wspólnie z hitlerowskim wermachtem wzięły udział w okupacji Czechosłowacji. Ponadto nie uważała ona za wyczerpane pretensje pod adresem ZSRR. Nieprzypadkowo Polska w radzieckich podręcznikach taktyki była wymieniana wśród najbardziej prawdopodobnych przeciwników.

"Krasnaja Zwiezda" przytacza przykłady walk w toku interwencji, a równocześnie pisze o bezproblemowym przemarszu wielu jednostek na linię ustaloną z Niemcami. Gazeta jednak nie informuje o rozkazie Edwarda Rydza-Śmigłego, o niestawianiu oporu armii radzieckiej. Wg "Krasnoj Zwiezdy" kampania polska była dziwną wojną.

Artykuł w "Krasnoj Zwiezdie" jest pierwszą od długiego czasu publikacją w prasie rosyjskiej na temat 17 września.

Krzysztof PILAWSKI
"Trybuna".

Mieczysław JUSZKIEWICZ

Tajemnica miejsca straceń w Naumowiczach

ZAGADKOWY FUNDAMENT

Sprawa masowych mordów na fortach w Naumowiczach w dalszym ciągu interesuje historyków, mieszkańców Grodna i rodziny zamordowanych. Jako świadek tej zbrodni staram się zebrać więcej materiału na ten temat. Moje ostatnie odkrycia w tej sprawie wymagają podzielenia się posiadanymi wiadomościami z grodnianami, od których spodziewam się uzyskania wyjaśnień i uzupełnień.

Okres okupacji spędziłem na gospodarstwie rolnym swojego ojca we wsi Baranowicze. Z gospodarstwa tego, leżącego pomiędzy drogą, wiodącą do Augustowa i drogą biegnącą do Sopoćkin była dobra widoczność na obie te trasy.

Pamiętnego dnia 15 lipca 1943 r. około godz. 5 z rana, kiedy kosilem łąkę koło domu zauważyłem 2 samochody (ciężarowy i osobowy) jadące w kierunku Sopoćkin. Po jakimś czasie usłyszałem odgłos dalekich strzałów, po czym nastąpił powrót obu samochodów w kierunku Grodna. Po pół godzinie oba te samochody ponownie jechały do Sopoćkin, dały się słyszeć strzały a potem nastąpił powrót samochodów do Grodna. Ta sama sytuacja powtórzyła się po raz trzeci tego dnia. Byliśmy przekonani, że na forcie w Naumowiczach Niemcy rozstrzelali ludzi.

Będąc na drugi dzień we wsi Tarusicze spotkałem kobietę z synem, która szukała miejsca rozstrzelania zakładników, wśród których był jej mąż wojskowy i prosiła o pomoc w odnalezieniu tego miejsca. Na rowerach pojechaliśmy w stronę fortu Naumowicze. Wjechaliśmy na teren fortu przez młody sosnowy zagajnik i zobaczyliśmy częściowo zasypyany wykop o wymiarach około 2m x 10m. Dół ten był niedosypany na około pół metra. Wygląd niezasypanego dołu robił wrażenie, że Niemcy przyjadą tu z nowymi ofiarami. Zrobiłem wówczas dwa zdjęcia tego miejsca z kłęczącą w niedosypanym dole kobietą - żoną zamordowanego i jej synem.

Po wojnie 31 lipca 1945 r. repatriowałem się do Polski. Posiadane zdjęcia, miejsca rozstrzeliwań na forcie w Naumowiczach przekazałem do Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Po pewnym czasie zwrócono mi jedno zdjęcie a drugie zaginęło.

Na początku lat osiemdziesiątych, będąc w Grodnie, dowiedziałem się, że miejscowe władze postawiły na forcie w Naumowiczach pomnik ku czci zamordowanych. Będąc na miejscu stwierdziłem, że pomnik w postaci kobiety na postumencie nie jest ustawiony w miejscu rozstrzeliwa-

nia zakładników.

Szukając właściwego miejsca masowego grobu znalazłem zarośnięty darnią duży blok betonowy, wyglądający na fundament jakiegoś pomnika. Obok leżał również zarośnięty trawą element betonowy, wyglądający na zwaloną górną część pomnika.

W maju 1994 r. w czasie I Zjazdu Grodnian pokazałem odnaleziony fundament miejscowym działaczom Związku Polaków z prośbą, aby zrobili rozeznanie wśród ludności, kto i kiedy postawił ten pomnik, oraz kto i kiedy go zlikwidował.

Istnieje domniemanie, że w momencie stawiania nowego pomnika uznano, że istniejący należy zlikwidować. Pomnik ten mógł być postawiony dopiero po odwrócenie Niemców, ale kto go postawił, nie wiadomo.

Będąc ponownie w Grodnie w październiku 1994 r. jeszcze raz obejrzałem ten stary fundament, pomierzyłem go i sporządziłem rysunek.

Okazało się, że tam są prawdopodobnie 2 oddzielne fundamenty: jeden duży ze znakiem krzyża, o wymiarach 2,9m x 1,5m i drugi mały o wymiarach 1m x 0,7m.

Poniżej nasypu widać wyraźnie bruzdy, co świadczy o przeoraniu terenu ciężkim sprzętem rolniczym. Niewykluczone jest, że górną część tego pomnika została

przysypana w czasie tej orki. Na obu tych fundamentach widoczne są miejsca kotwienia części zewnętrznej pomnika.

Wiadomości na ten temat proszę kierować do redakcji "Głosu z nad Niemna".

KTO
POMOŻE?

Szanowna Redakcjo.

Nie wiem do kogo mam się zwrócić z prośbą o pomoc w odnalezieniu mego dziadka Aniszczyk Edwarda, rolnika ze wsi Rusota rejonu Grodzieńskiego (między Hożą a Bohuszówką), który zaginął w 1939 r. Nie znam adresu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ze słów babci wiem, że dziadek był powołany do Wojska Polskiego w 1939 r., ujeżdżał młode konie wojskowe gdzieś na Foluszu w Grodnie, prawdopodobnie w jednostce Kawalerii Polskiej, był szeregowcem. Nie jest mi znany rok urodzenia dziadka, a już nie ma babci, więc nie ma kogo spytać.

Wiadomo, że w 1941 r. był żywy i zdrowy i znajdował się w niemieckiej niewoli. Dalsze losy są mi nieznane. Proszę o pomoc w poszukiwaniach.

Wiktor ANISZCZYK
m. Grodno 230030 ul.
Bołdzina d. 6a m. 11

14, ПОНЕДЕЛЬНИК

17.00. «Во имя и на благо». Док. фильм. 19.00. Сельчане. Сегодня и завтра хозяйства Ушанского района. 19.30. Дорога к себе. Телеочерк. 19.55. Протокол. Международная программа. 20.15. Спортивный тележурнал. 20.40. Колыбельная. 21.00. Новости. 21.30. Музыкальный антракт. 21.45. «Сердитые мужчины». Передача 1-я. Архитектор А. И. Чадович. 22.05. «Кайстрас». Спектакль Киевского государственного Молодежного театра. В перерыве (23.00.) — Новости. 00.30. Под куполом Вселенной. 1 КНАЛ

5.00. Телеутро. 8.00, 11.00, 14.00, 23.45. Новости. 8.20, 17.20. «Тропиканка». 9.10. Поле чудес. 10.00. Человек и закон. 10.30, 13.05, 15.00. Мультфильм. 10.35. Дети Чечни. 11.20. Телерадиоконпания «Мир». 11.20. «Жизнь Клима Самгина». 13.20. Иванов, Петров, Сидоров... 14.20, 22.35. Семь дней спорта. 14.45. Авторалли Париж — Москва — Пекин. 15.25. Звездный час. 16.05. «Элен и ребята». 16.30. Рэп. 17.00, 20.00. Время. 18.10. Час пик. 18.35. Угадай мелодию. 19.00. «Если». 20.45. «Здравствуй и прощай». Худ. фильм. 23.15. Ситуация.

КАНАЛ «РОССИЯ»

17.05. Ваш партнер. «Российские железные дороги». 17.20. Купить — не купить. 17.30. Спасение 911. 18.25. Устами младенца. 19.00, 22.00. Вести. 19.25. Подробности. 19.35. «Последний враг». Худ. фильм (Великобритания). Часть 1-я. 20.40. Репортер. 21.00. Без ретуши. 22.35. Автомиг. 22.40. «Сент-Экзюпери. Последнее задание». Худ. фильм (Франция). 1-я серия.

ПОЛЬША-1

8.10. Польские танцы. 8.35, 14.10. Репортаж. 8.45. Беседа. 8.10. «Доктор Квинн». Серил. 10.00. Все играют. 10.10. «Летающий Киви». Серил. 10.15. Программа для детей. 10.40. «В пустыне и в лесу». Худ. фильм. 12.20, 16.50. Док. фильм. 14.00, 20.30. Новости. 14.55, 18.20. «Граф Монте Кристо». Худ. фильм 1-я и 2-я части. 16.30. Каритас. 18.00. Телеэкспресс. 20.00. Вечеринка. 21.00. Открытие памятников маршалу И. Пилсудскому. 22.10. «Доктор Ноу». Худ. фильм. 00.00. Неделя президента. 00.15. Концерт. 01.05. На перекрестке Вселенной и бесконечности. 01.45. «Любовник из сна». Худ. фильм.

ПОЛЬША-2

9.30. «Морк и Минди». Серил. 10.30. Вокруг ветряка. 11.00, 19.00. Док. фильм. 11.45. Духовные традиции. 12.15. Рыцарский альбом. 12.30. Фестиваль. 13.00. «Волчонок». Худ. фильм. 14.35. Повести о Кальварии. 15.00. Циммерман играет Брамса. 16.00, 22.30, 01.50. Концерт. 16.40. Мультфильм. 17.15. Приветствие. 17.20. «Победитель берет свое». Серил. 18.05. Вариус Манкс. 19.30. Репортеры второй программы представляют. 19.50. Местная программа. 20.00. Колесо фортуны. 20.35. Велосипедное братство. 21.00. Магия. 22.00, 01.45. Панорама. 00.00. «Мистер Бейсбол». Комедия.

15, ВТОРНИК

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. 7.50. Зеркало Си-эн-эн. 8.05. Авто-парк. 8.20. Бездельник. 8.40. «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. 9.25. Компьютерный полигон. 9.50. Мультфильм. 10.20. «Акаванга». Худ. фильм. 10.50. Туробъектив. Путешествия, встречи, отдых. 11.10. «Униженные и оскорбленные». Худ. фильм. 12.50. «Сенсация». Фильм-опера. 15.00. Новости. 15.10. «Долгая дорога в дюнах». Худ. фильм. 5-я серия. 16.20. «Грибная охота». Научно-популярный фильм. 16.40. «Мария Капник». Три праздника. Фильм-концерт. 19.00. Разговор начистоту. 19.20. Творцы. 19.40. Посольский двор. 20.05. «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. 20.35. Скрижали. Архимед. 20.40. Колыбельная. 21.00. Новости. 21.30. Музыкальный антракт. 21.45. Экономикст. 21.55. «Мятежный духом». Телесериал (США, Германия). 1-я серия. 22.50. Под куполом Вселенной. 23.00. Новости. 23.15. Чемпионат мира по мотогонок-95. Гран-при Голландии.

1 КНАЛ

5.00. Телеутро. 8.00, 11.00, 14.00, 00.30. Новости. 8.20, 17.20. «Тропиканка». 9.10. «Если». 9.50. «Смехопанорама». 10.30. Огород круглый год. 11.20. Телерадиоконпания «Мир». 12.00. «Жизнь Клима Самгина». 13.20. Иванов, Петров, Сидоров. 14.20. Семь дней спорта. 15.00. Посмотри, послушай. 15.20. За жар-птицей. 15.40. Марафон-15. 16.05. «Элен и ребята». 16.30. Джок. 17.00, 20.00. Время. 18.10. Час пик. 18.35. Угадай мелодию. 19.00. Тема. 19.45. Спокойной ночи, малыши! 20.55. «Небесный тихоход». Худ. фильм. 21.05. «Вратарь». Худ. фильм. 22.20. Из первых рук. 22.30. «Ялта—Москва—транзит-95». 00.20. Авторалли Париж — Москва — Пекин.

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 15.05. Там-там-новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Старты надежды. 15.50. Месяцелов. 16.20. Новая линия. 16.50. «Бегство с Юпитера». Худ. фильм (Австралия). 17.15. «Россия. Объяснение в любви». Фильм 15-й. 17.45. Торговый дом. 18.00. Никто не забыт. 18.10. Л-клуб. 19.25. Подробности. 19.35. «Мечты на задворках». Худ. фильм (США). 21.25. Театр моей памяти. «Ю. Визбор». Программа В. Смехова. 22.30. Река времени. 22.35. Автомиг. 22.40. Экран криминальных сообщений. 22.50. «Сент-Экзюпери. Последнее задание». Худ. фильм (Франция). 2-я серия.

ПОЛЬША-1

9.00. Почетный караул. 9.35. На перекрестке Вселенной и бесконечности. 10.05. Семейные песни. 10.25. «В пустыне и в лесу». Худ. фильм. 12.55. Торжества по случаю годовщины Варшавской битвы. 14.00. Кинопрограмма. 14.20, 22.00. Репортаж. 15.20. Миниатюры. 15.00. «Дикая страна». Вестерн. 17.05, 24.30. Тележурнал. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. «Якуб». Худ. фильм. 20.00. Вечеринка. 20.30. Новости. 21.10. «Чудо над Вислой». Худ. фильм. 23.00. Золотая польская осень. 23.50. Возвращение бардов. 01.00. «Змеинный клубок». Худ. фильм.

ПОЛЬША-2

10.30, 21.00. Концерт. 11.00, 14.30, 19.00, 01.05. Док. фильм. 11.30. Репортаж. 12.00. Рыцарский альбом. 12.15. Тележурнал. 13.00. «Оправляющий плюш». Худ. фильм. 15.35. Марафон трезвости. 15.45. Концерт. 16.30, 20.00. Телеутро. 17.05. «Мотыльки». Худ. фильм. 18.25. Марш Родович поет баллады. 19.50. Местная программа. 20.35. Программа для детей. 22.00, 01.00. Панорама. 22.35. Красная шапочка. 23.25. «Флетч жива». Худ. фильм.

16, СРЕДА

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. 7.50. Экономикст. 8.00. Зеркало Си-эн-эн. 8.15. «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. 8.45. «Маэстро, клоун и мы». Фильм-концерт. 9.15. «Мятежный духом». Телесериал (США, ЮАР, Германия). 1-я серия. 10.10. Мультфильм. 10.20. «Окаванго». Худ. фильм. 10.50. «Генеральная репетиция». Худ. фильм. 1-я и 2-я серии. 13.00. Видимо-невидимо. 15.00. Новости. 15.10. По вашим просьбам. «Долгая дорога в дюнах». Худ. фильм. 6-я серия. 16.20. Док. фильм «Вот такая судьба». «Земля Тарасевича». «Трамвай не-стоп». 17.20. Мультфильм. 17.35. Дедка за репку. Советы огородникам. 19.00. Куда пойти учиться? Сельские профессионально-технические училища. Прямая линия. 19.40. Многозаучие. 20.10. Между строк. Программа для тех, кто верит и не верит. 20.30. Экономикст. 20.40. Колыбельная. 21.00. Новости. 21.30. Музыкальный антракт. 21.45. «Мятежный духом». Телесериал. 2-я серия. 22.40. Романы С. Рахманинова исполняет Т. Печинская. 23.05. Новости. 23.20. Под куполом Вселенной. 23.25. Столица. Тележурнал.

1 КНАЛ

5.00. Телеутро. 8.00, 14.00, 00.15. Новости. 8.20, 17.20. «Тропиканка». 9.10. Тема. 9.50. В мире животных. 10.35. Пойми меня. 10.40. «В объективе — животные». 11.20. «Жизнь Клима Самгина». 13.05. Мультфильм. 13.20. Иванов, Петров, Сидоров... 14.20. Семь дней спорта. 14.45. Авторалли Париж — Москва — Пекин. 15.00. Домосколка. 15.20. Отчего и почему? 15.50. Фан-клуб. 16.05. «Элен и ребята». 16.30. Тик-тоник. 17.00, 20.00. Время. 18.10. Час пик. 18.35. Угадай мелодию. 19.00. Суперспорт на ОРТ. 19.45. Спокойной ночи, малыши! 20.55. Футбол. Финляндия — Россия. 22.50. «Ялта — Москва — транзит-95».

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 8.50. «Санта-Барбара». Худ. фильм. 9.40. Крестьянский вопрос. 10.05. Миллионская хроника. 10.15. Балет Санкт-Петербурга. «Сиреневый сад». 10.40. Телегазета. 10.45. Ура! Каникулы. «Бременские музыканты». Мультсериал. 11.15. Новая линия. 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Чья сторона? 16.20. Дальний Восток. 16.50. «Бегство с Юпитера». Худ. фильм (Австралия). 17.20. Никто не забыт. 17.25. Карьера. 17.55. Видеопознания. В. Малковский. 18.05. «Партия халаяв». 18.25. Своя игра. 19.25. Подробности. 19.35. «Санта-Барбара». Худ. фильм. 20.30. Домини Михаил Боярского. 21.05. Клуб губернаторов. 21.45. Киноафиша. 22.30. Река времени. 22.35. Автомиг. 22.40. Полнолуние.

ПОЛЬША-1

7.00. Кофе или чай? 8.45. Беседа. 9.00. Музыкальная программа для детей. 9.15. Маленькие сказки. 9.25. Гимнастика. 9.30. Лето с волшебником. 10.00, 13.00. Новости. 10.10. «Новые приключения черного князя». Серил. 11.05. «Слава». Серил. 11.50. Музыкальная программа. 12.00. Киножурнал. 12.30. Лето. 13.10. Агробизнес. 13.15. Репортаж. 13.45. Случай. 13.55. Док. фильм. 14.25. Любим. 15.00. «Виват, Лас-Вегас». Музыкальный фильм. 16.20, 21.40. Спортивная программа. 16.40. Альбом костелов. 17.00. Телеутро. 17.25. Для молодежи. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. Смех — это здоровье. 18.45. С камерой среди зверей. 19.05. «Солнечный патруль». Серил. 20.00. Вечеринка. 20.30, 24.00. Новости. 21.05, 23.45. Перед Солотом. 00.15. «Повушка». Худ. фильм. 02.00. Компьютерная школа.

ПОЛЬША-2

9.30. «Все, кроме любви». Серил. 10.00. Развлекательная программа. 10.30. Животные Австралии. 11.00, 20.35. Кроссворд. 11.25. Мультсериал. 11.30. Концерт. 12.00. «Наш учитель доктор Шлехт». Серил. 12.50. Музыкальное лето. 13.50. Академия здоровья. 14.00, 19.00, 22.00, 01.00. Панорама. 16.00. Приветствие. 16.05. «Виджет». Серил. 16.30. Животные вокруг нас. 16.55. Док. фильм. 17.30. Телеутро. 18.00. «Победитель берет все». Серил. 18.55. Розыгрыш лото. 19.10. Местная программа. 20.00. Колесо фортуны. 21.00. «Вольф». Серил. 22.35. Экспресс репортеров. 23.05. Эра Додел. 23.40. Спортивная студия.

17, ЧЕТВЕРГ

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. 7.50. Экономикст. 8.00. Зеркало Си-эн-эн. 8.15. «Мятежный духом». Телесериал. 2-я серия. 9.10. Мультфильм. 9.30. «Окаванго». Худ. фильм. 10.00. Уроки Н. Новожиловой. 10.30. Театр песни Явиги Поплавской и Александра Тихоновича. 11.30. «Клуб самоубийц, или Приключения титулованной особы». Худ. фильм. 1-я и 2-я серии. 15.00. Новости. 15.10. «Долгая дорога в дюнах». Худ. фильм. 7-я серия. 16.20. «Эти мгновения — вся жизнь». Фильм-концерт. 17.00. «В кругу Зодиака». 18.00. АТН. 19.00. «Крок». «Своевременное». Информационная программа. 19.30. «Конкурент. Минский завод шестерен. 20.00. «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. 20.30. Студия «Экспозиция». Веси. 20.40. Колыбельная. 21.00. Новости. 21.30. Музыкальный антракт. 21.45. Экономикст. 21.55. «Мятежный духом». Телесериал. 3-я серия. 22.50. «Икар и мудрецы». Мультфильм для взрослых. 23.00. Новости. 23.15. На музыкальных параллелях. Концерт Государственного академического симфонического оркестра Беларуси. 00.05. Под куполом Вселенной.

1 КНАЛ

5.00. Телеутро. 8.00, 11.00, 14.00, 23.10. Новости. 8.20, 17.20. «Тропиканка». 9.10. Э. Радзинский. «Театральный роман». 9.50. Клуб путешественников. 10.35. Пойми меня. 11.20. Телерадиоконпания «Мир». 12.00. «Жизнь Клима Самгина». 13.05, 15.00. Мультфильм. 13.00. Иванов, Петров, Сидоров... 14.20. Семь дней спорта. 15.20. На балу у Золушки. 15.40. Компьютер-холл. 16.05. «Элен и ребята». 16.30. До 16 и старше... 17.00, 20.00. Время. 18.10. Час пик. 18.35. Лотто «Миллион». 19.05. Спокойной ночи, малыши! 20.55. «Сидящий одесскую». Худ. фильм (Италия). 22.35. Москва. Кремль. 22.55. Авторалли Париж — Москва — Пекин.

КАНАЛ «РАССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 8.50. «Санта-Барбара». Худ. фильм. 9.40. Крестьянский вопрос. 10.05. Миллионская хроника. 10.15. Телегазета. 10.20. Торговый дом. 10.40. Ура! Каникулы. «Бременские музыканты». Мультсериал (Испания). 11.10. Новая линия. 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Разноцветная призма. 16.20. Новая линия. 16.50. Кип-антракт. Л. Черников. 16.55. «Бегство с Юпитера». Худ. фильм (Австралия). 17.20. «Моя война». К. Смирнова. 17.50. Эксповидео. 18.05. Шесть соток. 18.25. Музыка всех поколений. 19.25. Подробности. 19.35. «Санта-Барбара». Худ. фильм. 20.30. Сам себе режиссер. 21.05. Бюро расследований. 22.30. Река времени. 22.35. Автомиг. 22.45. В мире авто- и мотоспорта. 23.15. Экран криминальных сообщений.

ПОЛЬША-1

7.00. Кофе или чай? 8.45. Беседа. 9.00. Телепредставление для детей. 9.15. Маленькие сказки. 9.25. Гимнастика. 9.30. Лето с волшебником. 10.00, 13.00, 20.30. Новости. 10.10. «Морские сорванцы». Серил.

10.35. Братство игр и приключений. 11.00. «Репортер идет по следу». Серил. 11.50. Музыкальная программа. 12.00. Таков мир. 12.30. Лето. 13.10. Агробизнес. 13.20. Балтийские повести. 13.45. Тележурнал. 14.20. Животные мира. 15.00. «Сильный удар». Худ. фильм. 16.20. Спортивный журнал. 16.35. Приятное с полезным. 17.00. Мультсериал. 17.25. Репортаж. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. Автоматика. 18.40. Католический журнал. 19.05. Киножурнал. 19.30. «Папа майор». Серил. 20.00. Вечеринка. 21.10. «Жар-птица». Серил. 22.05. Только в первой программе. 22.50. Правительственный журнал. 23.00. Концерт. 23.35. Лексикон польской развлекательной музыки. 23.40. Полицейский журнал. 00.00. Хозяйственные новости. 01.00. «Серая мышь». Худ. фильм. 02.25. Развлекательная программа.

ПОЛЬША-2

9.30. «Дети, заботы и мы». Серил. 10.00. Развлекательная программа. 10.35, 17.00. Док. фильм. 10.45, 18.45. Репортаж. 11.00. Клуб пана Рысь. 11.25. Мультсериал. 11.30. Тележурнал. 12.00. «Близнецы». Комедия. 13.50. Академия здоровья. 14.00, 22.00, 01.00. Панорама. 14.20. Семья. 16.00. Приветствие. 16.05, 21.00. Спортивная студия. 16.30. Программа о животных. 17.30. Телеутро. 18.00. «Победитель берет все». Серил. 19.10. Местная программа. 20.00. Один из десяти. 20.35. Клуб пана Рысь. 22.35. «Осем и Поль». Худ. фильм. 01.05. Арт-ночь.

18, ПЯТНИЦА

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

7.35. Утренний коктейль. 7.50. Экономикст. 8.00. Зеркало Си-эн-эн. 8.15. «Лада ОМС» представляет: «Моя любовь, моя печаль». Телесериал. 8.45. «Незнакомый и удивительный мир». Док. фильм. 9.15. «Мятежный духом». Телесериал. 3-я серия. 10.10. Мультфильм. 10.45. «Окаванго». Худ. фильм. 11.15. «Железные принцессы». Муз. фильм. 12.20. «Клуб самоубийц, или Приключения титулованной особы». Худ. фильм. 3-я серия. 15.00. Новости. 15.10. «Шляпа». Худ. фильм. 16.40. «Золотой плес». Док. фильм. 17.30. Мультфильм. 18.00. АТН. 19.00. Параграф к «Протоколу». Закон Республики Беларусь о занятости населения. 19.30. Диалоги о спорте. Владимир Александрович. 19.50. Сущность. Визит Патриарха Московского и всея Руси Алексея II на Беларусь. 20.40. Колыбельная. 21.00. Новости. 21.30. Музыкальный антракт. 21.45. Экономикст. 21.55. Акколада. Группа «Армия любовников» (Швеция). 23.50. Под куполом Вселенной. 23.00. Новости. 23.15. «Пистолет». Худ. фильм (США).

1 КНАЛ

5.00. Телеутро. 8.00, 11.00, 14.00, 00.20. Новости. 8.20, 17.20. «Тропиканка». 9.10. «В поисках утраченного». 9.50. Утренняя звезда. 10.35. Пойми меня. 11.20. Телерадиоконпания «Мир». 13.05. Мультфильм. 13.20. Иванов, Петров, Сидоров... 14.20. Семь дней спорта. 15.00. «Белый Клык». 15.25. Созвездие Орфея. 15.35. Новая реальность. 16.05. Рок-урок. 17.00, 20.00. Время. 18.10. Дикое поле. 18.25. Человек и закон. 18.55. Поле чудес. 19.45. Спокойной ночи, малыши! 20.55. «Бангкок-Хилтон». 4-я серия. (Австралия). 21.50. Взгляд. 22.45. «Ялта — Москва — транзит-95».

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 8.50. «Санта-Барбара». Худ. фильм. 9.40. Крестьянский вопрос. 10.05. Миллионская хроника. 10.15. Музыкальный экспромт. 10.30. Торговый дом. 10.45. Ура! Каникулы. «Бременские музыканты». Мультсериал (Испания). 11.15. Новая линия. 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Кенгуру. 15.50. Месяцелов. 16.20. Новая линия. 16.50. Дисней по пятницам. «Зорро». Худ. фильм. 17.45. Непопулярная тема. 18.00. Горькая десятка. 19.25. Подробности. 19.35. «Санта-Барбара». Худ. фильм. 20.30. Водные виды спорта. Чемпионат Европы. 21.05. «К-2» представляет: «Получай в диафрагму». 22.30. Река времени. 22.35. Автомиг. 22.45. «Чужое лицо». Худ. фильм (Япония).

ПОЛЬША-1

7.00. Кофе или чай? 8.45. Беседа. 9.00. Теледикс. 9.15. Маленькие сказки. 9.25. Гимнастика. 9.30. Дошкольники дома. 10.00, 13.00, 24.10. Новости. 10.10. Серил. 11.50, 17.25. Музыкальная программа. 12.00, 14.00, 19.45, 23.40, 24.20. Тележурнал. 12.20. Спасти от забвения. 12.30. Лето. 13.10. Агробизнес. 13.15. Репортаж. 14.05. Состояние души. 14.20. Евротуристка. 14.35. Быть здесь. 15.00. «Молодые наездники». Серил. 16.30. Спортивная программа. 16.45. Военный журнал. 17.00. Для самых маленьких. 18.00. Телеэкспресс. 18.15. Еженедельник культуры. 18.35. Тележурнал потребитель. 19.00. Свидание втемную. 20.00. Вечеринка. 21.10. «Окно во двор». Худ. фильм. 00.40. Будь человеком, товарищ. 00.50. «Отъезд». Худ. фильм. 02.15. Культурно-публицистическая программа.

ПОЛЬША-2

9.30. «Полный дом». Серил. 10.00. Развлекательная программа. 10.20. «Подводные приключения». Док. серил. 11.00. Программа для детей. 11.20, 16.05. Мультсериал. 11.25. Генеральная эпоха. 11.50. «Носила желтую ленту». Вестерн. 13.30. Интервью. 13.50. Академия здоровья. 14.00, 19.00, 22.00, 01.00. Панорама. 14.20. Классики рока. 15.20. Репортаж. 16.00. Приветствие. 16.30, 20.35. Музыкальная программа. 17.00. «Нескучные дни». Серил. 17.30. Военная программа. 18.00. «Победитель берет все». Серил. 19.10. Местная программа. 20.00. Один из десяти. 21.30. Бенефис в театре ста. 21.50. Спортивная программа. 22.35. Культурно-публицистическая программа. 23.05. «Божьи приговоры». Худ. фильм.

19, СУББОТА

БЕЛОРУССКОЕ ТЕЛЕВИДЕНИЕ

8.00. Экономикст. 8.10. Зеркало Си-эн-эн. 8.25. «Любови негромкие слова». Фильм-концерт. 8.55. Спортплощадка. 1 Республиканский слет «Папа, мама и я — здоровая семья». 9.15. «Судьба моя и надежда — это ты, искусство». Телефестиваль. 9.35. Здоровье. 10.05. Адакват. Права человека. 10.50. «Сказка про волшебника». Худ. фильм. 12.05. Студия «Колыбельная». «Все дело в шляпе». Развлекательная викторина для маленьких. 12.35. Четвертое измерение. Духовно-просветительский канал. 13.35. «Мимино». Худ. фильм. 15.05. В гостях у Мельпомены «Корсар». Фрагменты спектакля ГАБТа Беларуси. Часть 1-я. 15.50. Портрет в интерьере. Физик-теоретик Лев Томилыч. 16.10. Телевизионный клуб охотников и рыболовов «Удача». 16.40. «Играем «Антигону». Театр-студия юношеского творчества под руководством Н. Рачковской. 17.40. «Тропическая жар». Худ. фильм. 18.40. Финансовое время. 18.55. Телевизионный Дом кино. 19.50. Музыкальный салон Элеоноры Евзерской. 20.35. Колыбельная. 21.00. Новости. 21.35. «Звезды» на экране. Ирина Муравьева и Александр Панкратов-Черный в кинокомедии «Зерин в шоколаде». 23.05. Под куполом Вселенной. 23.10. Видимо-невидимо.

1 КНАЛ

6.30. Телеутро. 8.00, 14.00, 23.35. Новости. 8.20. Лето-го! 8.50. «Секреты моего лета». 9.25. Утренняя почта. 10.00. Смак. 10.15. Здоровье. 10.50. «Провинция». 11.20. Бомонд. 11.40. «Женитьба Бальзамина». Худ. фильм. 13.25. Зеркало. 14.20. В мире животных. 15.00. Праздник. Преображения Господня. 16.05. Счастливые случаи. 17.00, 20.00. Время. 17.20. Мультфильм. 17.30. Все любят цирк. 18.00. «Начало». Худ. фильм. 19.55. Спокойной ночи, малыши! 20.55. «Багкок-Хилтон». 5-я серия. (Австралия). 21.45. «Ялта — Москва — транзит-95». 23.15. Авторалли Париж — Москва — Пекин.

КАНАЛ «РОССИЯ»

7.00, 13.00, 19.00, 22.00. Вести. 7.25. Звезды говорят. 7.30. От «винта». 7.45. Пролетка. 8.00. Мировая деревня. «Русская женщина». 8.30. Пилигрим. 9.15. Кипрас Можейка. «Параллели». 9.30. Соотечественники. 10.15. «Проигран

RELAKS ~ ROZRYWKA ~ HUMOR

Lekcja
języka
polskiegodr Danuty
Kramarskiej

i mgr Jadwigi Borys

**Temat: Wypowiedzenia
oznajmujące, pytające i
rozkazujące.**

Wypowiedzenia wykrzykniowe. a) Wypowiadając zdania lub ich równoważniki, powiadamy kogoś o czymś, pytamy o coś albo wyrażamy swoje żądania. Ze względu na cel wypowiedzi dzielimy wypowiedzenia na:

- oznajmujące, np.
Pociąg odjeżdża z peronu piątego.
Odjazd pociągu z peronu piątego.
- pytające, np.
O której godzinie odjeżdża pociąg?
O której odjazd pociągu?
- rozkazujące, np.
Proszę wsiadać i zamykać drzwi.
Wsiadać i zamykać drzwi!
- b) Wypowiedzenia pytające różnią się od oznajmujących m.in. tym, że najczęściej zawierają wyraz, który wskazuje na pytanie, jak: czy?, jaki?, czyj?, np.:

Czy będziesz wieczorem w domu?
Kto przyszedł?
Wypowiedzenia rozkazujące różnią się zazwyczaj od innych wypowiedzi formą czasownika występującego w funkcji orzeczenia, np.:

Pracujecie systematycznie (zdanie oznajmujące, tryb orzekający). Pracujcie systematycznie (zdanie rozkazujące, tryb rozkazujący).

c) Rodzaj wypowiedzi możemy ponadto rozpoznać po zmianach wysokości tonu głosu, czyli po intonacji. Na przykład pod koniec zdania oznajmującego ton głosu się obniża (intonacja opadająca), pod koniec zdania pytającego - podnosi się (intonacja rosnąca), np.

Pójdziemy do kina.

Pójdziemy do kina?

d) Każde z wymienionych wypowiedzi, tj. 1)oznajmujące, 2)pytające i 3) rozkazujące, może być wypowiedziane z silnym zabarwieniem uczuciowym, co się wyraża m.in. większym natężeniem głosu, np.

1) Pali się!
2) Czy przestaniesz nareszcie hałasować?

3) Wracaj natychmiast do domu!
e) Na końcu wypowiedzi wykrzykniowych stawiamy wykrzykni. Na końcu wypowiedzi oznajmujących i rozkazujących, jeśli nie mają silnego zabarwienia uczuciowego, stawiamy kropkę.

Na końcu wypowiedzi pytających stawiamy znak zapytania.

Cwiczenie 1.
Wskaż w wierszu wypowiedzenia oznajmujące, pytające i rozkazujące.

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica:
"Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u nich lica!"

Goniły się pod wieczór, zaczawszy od rana,

Wtem jeden z przechodzących rzecze do furmana:

"Cóż ci stąd, że cię słucha głupich bydląt rzesza?"

A furman: "Konie głupie, ale wóz pospiesza".

I. Krasicki



Solistka.

Fot. Jan MAGIERSKI

Kariera
tytoniu

Zaczął się to 430 lat temu, przynajmniej w Europie. Wówczas to francuski ambasador w Lizbonie, Jean Nicot, przywiózł do Francji kilka funtów liści, które przy spalaniu wydzielają bardzo intensywny aromat. Alkaloid, który jest źródłem tego zapachu, nazwano nikotyną. A liście pochodzą z rośliny o nazwie tytoń. Zrobiła ona oszałamiającą karierę i do dziś nie możemy uwolnić się od jej odurzającego działania. Próby pozabawienia jej toksycznych substancji aczkolwiek udane, nie spotykają się z dobrym przyjęciem. Tytoń bez nikotyny, wyhodowany na sadzonkach pomidorów, nie wzbudził u palaczy żadnego zainteresowania. Wylimowanie nikotyny pozabawiło bowiem tytoniowe liście także aromatu.

Ułatwiają życie

W rezultacie badań przeprowadzonych nad wpływem czworonogów na właścicieli, ustalono że:

- * Właściciele zwierząt żyją zdrowiej i dłużej.
- * Dzieci, wychowywane ze zwierzątkiem rozwijają się lepiej.
- * Obecność zwierzątka w domu i obserwowanie go obniża ciśnienie krwi, stabilizuje pracę serca i układu krążenia. Głaskanie czworonoga uspokaja człowieka.
- * Miłośnicy zwierząt są pogodniejsi, bardziej towarzyscy i zadowoleni z życia.
- * Zwierzę pobudza do śmiechu i zabawy, ułatwia odprężenie.
- * Kontakt z domowymi zwierzętami zapobiega samotności oraz depresjom. Ułatwia także kontakt z innymi ludźmi.

Miodowy miesiąc

W miodowym miesiącu Jeannie i Danny'ego Foutsów z Pensylii musiała nastąpić 30-dniowa przerwa. Odsiaduje ją w więzieniu Jeannie, skazana za to, że w dniu zawarcia związku małżeń-

skiego ukradła w wielkim magazynie suknię ślubną dla siebie, garnitur dla pana młodego, poduszczkę, na której przed orzędem spoczywały obrączki, a wreszcie kamerę, dla sfilmowania całej ceremonii.

Nowy środek
owadobójczy

Indie rozpoczynają przemysłową produkcję naturalnego biopestycydu z nasion drzewa o łacińskiej nazwie "Azadirachta indica". Drzewo pochodzi z Indii i Birmy, osiąga 10 do 15 m wysokości, obecnie rośnie także na pólach obszarach Azji i Afryki. Dotychczas wykorzystywano je na drewno opałowe i budowlane. Jednak duża zawartość oleju w nasionach zwróciła uwagę badaczy. Uzyskany z nasion wyciąg okazał się silnym środkiem owadobójczym - niszczyliśkim dla dwustu gatunków insektów. Środek ten nie oddziałuje szkodliwie na ssaki, ptaki i pszczoły. Produkcja ruszy w mieście Tumkur w stanie Karnataka na południu Indii. Dziennie fabryka będzie przerabiała 20 ton nasion.

NA WESOŁO

-Pamiętaj, że jak mnie zdradzisz, to cię po pierwszej zdradzie zabiję!

- A co mi zrobisz po drugiej?

Dlaczego to danie nazywa się "kotlet po zbojceku"?

- Pan to zrozumie, kiedy dostanie rachunek!

Groźne dla zdrowia

Groźne dla zdrowia Bierne palenie powoduje również zagrożenie dla zdrowia zwierząt. Podobno ono właśnie jest przyczyną coraz liczniej występującego raka płuc. Takie wyniki uzyskała grupa uczonych z Baltimore, prowadzących badania

zdrowia psów w ciągu ostatnich pięciu lat. Mówią one wyraźnie, że przypadki raka są zdecydowanie częstsze, kiedy "pan" pali. Procent zapadalności na raka staje się prawie dwa razy wyższy, kiedy w rodzinie mającej psa jest więcej palaczy.

Głośne
oświadczyły

Prezenterka jednej z brytyjskich sieci TV, Linda Ward, zakończyła wieczorny serwis informacyjny oryginalnym komunikatem: oświadczyła się publicznie swemu telewizyjnemu partnerowi, Mike'owi.

Oglądających ów serwis Westcountry w pñ.-zach. Anglii zaskoczyło sformułowanie: "A teraz mój osobisty akcent: chciałabym poprosić Mike'a, żeby mnie poślubił. Chcę dzielić z nim życie".

Rzecznik stacji TV stwierdził, że Linda nie powinna wykorzystywać swego stanowiska do prywatnych deklaracji, ale ze względu na treść oświadczenia, może tylkołożyć życzenia szczęścia. Nie wiadomo jednak, z jaką reakcją ze strony Mike'a spotkała się propozycja złożona mu tak obcesowo.

Agresywne
koty
niszczą
zwierzęta

W Nowej Południowej Walii (Australia) dzikie koty pożerają co roku 400 mln zwierząt. Żywią się ponad stu gatunkami ptaków, gadów, żab i bezkręgowców. Koty wytepiły już 20 gatunków, zagrażają 123 kolejnym. Towarzystwo "Earth Sanctuaries", posiadające w tamtym regionie rezerwy zoologiczne, świadome zagrożenia, próbuje podejmować kroki zaradcze. Planuje utworzenie w ciągu dwudziestu lat stu rezerwatów wyposażonych w ogrodzenie pod napięciem. W Warrawong, na wzgórzach Adelajdy, istnieje już taki rezerwat od 1982 roku. Zwierzęta są w nim zabezpieczone przed kotami. Ale nie wszystkim to się podoba. Gwałtownie protestuje Towarzystwo Ochrony Przyrody. Na znak protestu, niektórzy co bardziej krewcy jego członkowie przetrzucają koty ponad elektrycznym ogrodzeniem. Aby temu zapobiec zamierza się dostawić drugie elektryczne ogrodzenie, tak aby nawet silny mężczyzna nie mógł przerzucić kota przez te dwie zapory.

Gdyby ograniczyli
spożycie mięsa

Gdyby wszyscy ludzie na świecie zrezygnowali z mięsa na rzecz diety zbożowej i gdyby żywność rozdzielana była równo pomiędzy wszystkich, to Ziemia mogłaby wyżywić, na zalecanym przez ONZ poziomie kaloryczności pożywienia, 6 miliardów ludzi.

Gdyby Amerykanie ograniczyli swe spożycie mięsa o 10%, uwolniłoby to na potrzeby wyżywienia ludzi 12 mln ton ziarna, zużywanego na paszę. Te 12 milionów ton wystarczyłoby do nakarmienia owych 60 mln ludzi, którzy w tym roku umrą z głodu.

Epidemia anoreksji

W najlepszych angielskich szkołach dla dziewcząt panuje epidemia anoreksji. Dolegliwością tą, powstającą na tle nerwowym, dotkniętych jest coraz więcej dziewcząt. Problem jest na tyle powszechny, że w niektórych szkołach, gdzie stres jest najsilniej odczuwany, prowadzi się obowią-

kowe badania uczennic - w stylu istic policyjnym, np. z ważeniem delikwentek w regularnych odstępach czasu. Prawie wszędzie kadra nauczycielska jada posiłki razem z uczennicami, aby bezpośrednio kontrolować ich apetyt.

- Czy pański ojciec umarł śmiercią naturalną?

- Nie, przedtem przychodził do niego lekarz!

- Ile kosztuje telegram do Australii? - pyta policjant na pocztę.

- To zależy od słów...

- A jeśli wszystkie będą przyzwolite?

- Kaziu, zadzwoń do babci i powiedz jej, że bocian przyniósł ci siostrzyczkę!

- To babcia jeszcze wierzy w bociany?

- Dlaczego chcesz się rozwieść z mężem?

- Bo on ostatnio każdej nocy budzi się o trzeciej nad ranem, zaczyna się ubierać i chce iść do domu...

"Głos z nad Niemna"
Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi
Redaktor naczelny
Eugeniusz SKROBOCKI

Adres redakcji:
230023 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57, 44-63-75

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Poligrafistów 4
Zamówienie nr 3348
Nakład 10106 egz.

Tygodnik: indeks 63863 Nr rej. 8
Indeks w Polsce 329258.
Prenumeratę przyjmują placówki Ruchu S.A.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:
miesięczna - 4000 rb.
IV kwartał 1995 r. - 12000 rb.
W Polsce na kwartał - 78 tys. zł.
(7 zł. 80 gr.)

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.